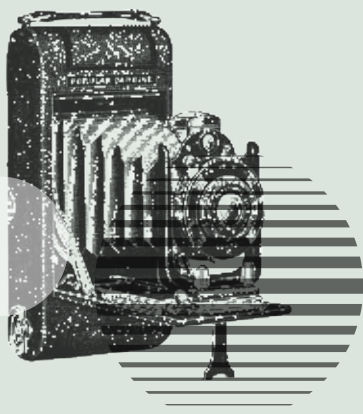




SPEŁNIONE MARZENIA

Stypendia Pomostowe 2002-2012





SPEŁNIONE MARZENIA

Stypendia Pomostowe 2002-2012







SPEŁNIONE MARZENIA

Stypendia Pomostowe 2002-2012

ŁÓDŹ 2012

© Copyright by

FUNDACJA EDUKACYJNA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
(EDUCATIONAL ENTERPRISE FOUNDATION)

UL. STERLINGA 27/29, 90-212 ŁÓDŹ

TEL. (42) 632 59 91, 631 95 58, TEL./FAX 630 27 81

e-mail: fep@fep.lodz.pl

Sfinansowano ze środków:

POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

Nakład

250 egz.

Druk

SAGALARA

Opracowanie graficzne, skład, prepress

MOST AGENCJA REKLAMOWA

Słowo wstępu

Marzeniom trzeba pomóc się spełniać

LISTY

I NAGRODA

Stawiaj sobie wielkie cele, w wielkie łatwiej trafić

II NAGRODA

Jak marzenia stają się rzeczywistością...

II NAGRODA

Ja, „Ty” i marzenia

Sposób na spełnianie marzeń

Jedyne Granice to te w twojej głowie

Jak pomoc innych wpłynęła na realizację moich marzeń

Sukces to maksymalne wykorzystanie możliwości jakie masz

Sukces – jedna twarz, wiele masek

Stoję na balkonach

Marzenia i nauka są bramą do lepszego jutra

Realizacja marzeń kluczem do osiągnięcia sukcesu

Per aspera ad astra

Interesuje mnie przyszłość, bo tam zamierzam spędzić resztę życia

Jak marzenia stają się rzeczywistością

Mój punkt widzenia? Mój cel widzenia!

Sukces to realizacja ambicji, marzeń

Moja przystań

SZTUKA

LICZBY

FOTO

List od Małżonki Prezydenta RP – Pani Anny Komorowskiej

Jerzy Koźmiński
Prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności **9**

Renata Czeladko
Rzeczpospolita **11**

Karol Darmoros **15**

Patrycja Zembrzuska **16**

Wojciech Michalek **19**

Dorota Hop **20**

Katarzyna Galczyńska **21**

Barbara Radek **22**

Natalia Krzywiecka **23**

Paulina Zdyb **24**

Karol Wątrobiński **26**

Małgorzata Folta **27**

Katarzyna Michalkiewicz **28**

Edyta Bodek **29**

Magdalena Ruszala **31**

Paulina Jankowska **32**

Beata Wasylewicz **33**

Karolina Pius **34**

Anna Dańczyszyn **35**

Emilia Wojszel **38**

Przemysław Klimek **40**

Małgorzata Zembko **43**

Program Stypendiów Pomostowych 2002-2011 **46**

Fakty, liczby, statystyki **48**

Program Polish-American Internship Initiative **52**



Anna Komorowska

Warszawa, 3 listopada 2011 r.

Do Uczestników
inauguracji X edycji
Programu Stypendiów Pomostowych

Drogi Państwo,

Z wielką przyjemnością i przekonaniem objęłam obecną, dziesiątą już edycję Programu Stypendiów Pomostowych honorowym patronatem. Ogromnie żałuję, że nie jestem teraz z Państwem i nie mogę osobiście poznać i pogratulować tegorocznym stypendystom.

Cieszę się bardzo, że program ten jest kontynuowany, dzięki czemu do tej pory mogło otrzymać pomoc około 14 500 osób. Młodzi beneficjenci zyskują w ten sposób nie tylko wsparcie finansowe, ale też możliwość skorzystania z oferowanych im różnych form edukacji oraz uzyskania wyższych stopni naukowych. Dbalność o rozwój młodych ludzi, któremu towarzyszy poszerzanie własnych horyzontów i pogłębianie zdobytej wcześniej wiedzy, jest ze wszech miar godna poparcia i uznania, dlatego chciałam pogratulować wszystkim organizatorom Programu Stypendiów Pomostowych, dzięki którym pomoc ta jest realna i efektywna.

Składam tegorocznym stypendystom najserdeczniejsze gratulacje oraz życze szczęśliwej i pełnej sukcesów przyszłości, a organizatorom dalszego prowadzenia tej wspaniałej i ważnej społecznie inicjatywy.

Anna Komorowska



Pragniemy przedstawić Państwu zbiór wypowiedzi studentów – uczestników Programu Stypendiów Pomostowych. Ich lektura jest największą nagrodą dla wszystkich, którzy przyczynili się do zainicjowania i rozszerzenia Programu.

Wyrównywanie szans edukacyjnych oraz podnoszenie jakości oświaty uważamy za najlepszą drogę do rozwoju i modernizacji kraju. I w tym przeświadczeniu od niemal dziesięciu lat angażujemy się w Program Stypendiów Pomostowych; podobnie jak i inni jego fundatorzy – zarówno duże instytucje, jak i małe organizacje pozarządowe. Cieszymy się, że Program stwarza warunki do wykorzystania potencjału intelektualnego młodych ludzi z małych miast i terenów wiejskich. Następuje to dzięki ułatwieniu im podjęcia studiów na pierwszym roku, a także poprzez kolejne oferty stypendialne w dalszych latach nauki.

„Spełnianie marzeń” to określenie, którego nie używamy na codzień, ale idealnie oddaje ono charakter doświadczeń opisanych w niniejszym zbiorze. Proste, przejmujące historie zdolnych młodych ludzi, dla których największą przeszkodą był status majątkowy oraz pochodzenie. Stypendia pomostowe niwelują te bariery, a możliwość kształcenia w ośrodkach akademickich pozwala z dystansu spojrzeć na miejsce swego pochodzenia, docenić jego zalety, często wyzwolić inicjatywę. Ci absolwenci, którzy wrócą do rodzinnych stron sta-

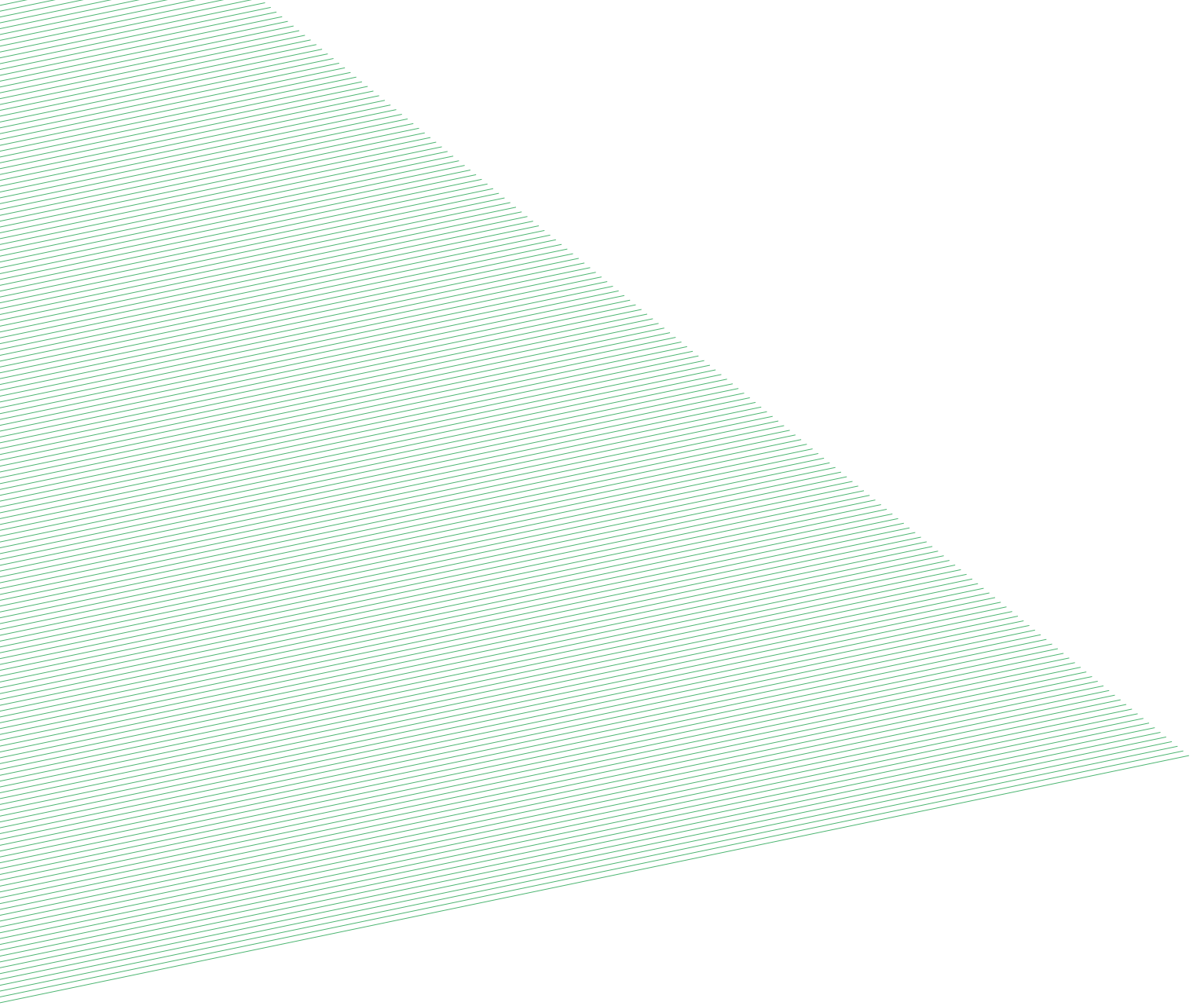


na się napędową siłą lokalnego rozwoju, a tym samym ważnym czynnikiem wyrównującym szanse edukacyjne i materialne w skali całego kraju.

Operując statystykami, liczbami stypendystów, wielkościami przekazywanych kwot, pamiętamy, że za każdą liczbą kryje się człowiek – ze swymi planami, ambicjami i marzeniami. Z przeszkodami, które musi pokonywać, z wysiłkami jakie musi podejmować, aby osiągnąć sukces.

Urzeczywistnienie aspiracji młodych ludzi to społecznie bezcenny proces, którego katalizatorem stały się wszystkie instytucje, organizacje i osoby prywatne stojące za Programem Stypendiów Pomostowych. Bez nich nie byłoby możliwe zapoznanie się z tymi napełniającymi radością i nadzieją historiami, pomieszczonymi w niniejszej publikacji.

Jerzy Koźmiński
Prezes POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI



MARZENIOM TRZEBA POMÓC SIĘ SPEŁNIAĆ

Pochodzenie z małej miejscowości jest atutem – stwierdza Karol, student dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Warszawskim, który mieszka we wsi Jerzmanowice. Jego zdaniem każde miejsce jest wyjątkowe i z każdego można czerpać siłę. Z kolei Patrycja, studentka zarządzania na Uniwersytecie Gdańskim, wyznaje, że „mały, smutny i zamknięty” Olsztynek, z którego pochodzi, przekonał ją, że nie chce narzekać na wszystko dookoła jak ludzie z miasteczka. Chce realizować swoje plany: wyjechać na studia, założyć restaurację.

Jerzmanowice, Olsztynek, Jasienica, Ruda Żmigrodzka, Pruchnik... – z wielu takich małych miejscowości rozrzuconych na mapie Polski pochodzą autorzy wypowiedzi zebranych w albumie „Spełnione marzenia. Stypendia Pomostowe 2012”. Wszyscy są stypendystami Programu, którego inicjatorem i głównym fundatorem jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności. Piszą o tym, jak ich marzenia o studiowaniu, o rozwijaniu swoich pasji, stają się rzeczywistością. Stypendystka Edyta wyznaje, że brakowało jej wiary w siebie i wydawało jej się, że pochodzenie z małej miejscowości zmniejsza jej szanse na osiągnięcie celu. A dzięki stypendium pomostowemu realizuje nie tylko swoje marzenie – studia na filologii germańskiej – ale uwierzyła, że może śmiało planować przyszłość, mimo że wychowała się w małym mieście.



Publikacja zawiera tylko wybrane najciekawsze wypowiedzi stypendystów, wyłonione w drodze konkursu. W ciągu 10 lat istnienia programu, któremu przez wiele lat patronowała „Rzeczpospolita”, Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości (realizator programu) pomogła ponad 15 tys. młodych ludzi. Dla nich stypendia pomostowe (których wyjątkowość polega na tym, że pomagają się utrzymać na pierwszym roku studiów), to nie tylko pieniądze. Stypendium daje nadzieję, że nierealne z perspektywy małej wsi marzenia o tym, by zostać dziennikarzem sportowym, artystą malarzem, czy chirurgiem, mogą się spełnić.

Zaskakujące jest jak dojrzałe i szczerze stypendyści opisują swoją drogę. Wiedzą, że na sukces trzeba pracować, że potrzeba przy tym wytrwałości, pracowitości i pokory, że czasem trzeba szukać pomocy i nie wstydzić się o nią poprosić.

Wiedzą też, że nie wystarczy tylko marzyć. Trzeba te marzenia realizować. Warto im w tym pomóc.

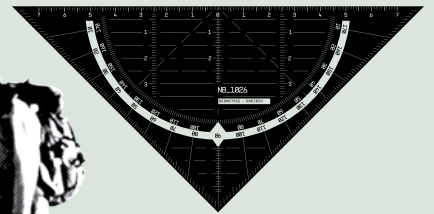
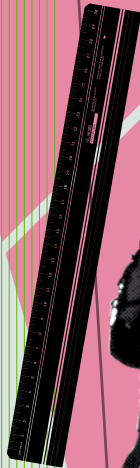
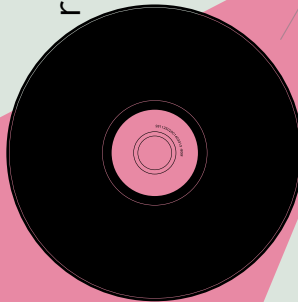
Renata Czeladko

Dziennikarka „Rzeczpospolitej”

W latach: sierpień 2007 – marzec 2012

R

realizacja



marzenie

Nie rezygnuj z marzeń. (...) Nigdy nie wiesz, kiedy okażą się potrzebne.

- CARLOS RUIZ ZAFÓN





LISTY



*Wielu trzyma się uparcie raz obranej drogi,
lecz tylko nieliczni dążą konsekwentnie do swego celu.*

- FRYDERYK NIETZSCHE



Karol Darmoros

Jestem studentem Dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego

Moją pasją jest dziennikarstwo sportowe i z tą profesją wiąże swoją przyszłość. Oprócz śledzenia wydarzeń sportowych, amatorsko gram w piłkę nożną, jeżdżę na nartach i na rowerze. W wolnym czasie oddaję się podróżom, zarówno tym bliższym, jak i tym odleglejszym. Ponadto, interesuję się polityką międzynarodową, historią najnowszą oraz psychologią relacji damsko-męskich.

I NAGRODA

STAWIAJ SOBIE WIELKIE CELE, w wielkie łatwiej trafić

Karol Darmoros

Cztery lata temu, podczas dni otwartych w moim przyszłym liceum, wtedy jeszcze jako gimnazjalista, przechadzałem się korytarzem, podziwiając umieszczone na ścianach nazwiska osób, które odniosły sukcesy w olimpiadach przedmiotowych. W tamten deszczowy wieczór pomyślałem sobie: „skoro oni potrafili, to dlaczego nie ja? Stawiam sobie wielki cel, w wielkie łatwiej trafić”.

Tym celem było dostanie się na dziennikarstwo, dzięki sukcesowi w olimpiadzie. Wszystko zaczęło się w gimnazjum, wtedy zostałem laureatem konkursu *Zdolny Ślązak*. Droga do sukcesu ma w sobie coś z kampanii wojennej, a czasem przypomina wytężone treningi i zawody sportowców. Porównania nieprzypadkowe. Od zawsze fascynowały mnie historia i sport. Odnosząc swoje dylematy do wydarzeń przeszłości, a także do zmagających sportowców, łatwiej znajdowałem rozwiązania dla wszelkich problemów. Szczególnie inspirują mnie trzy postaci. Są to kpt. Władysław Raginis, Jose Mourinho i Lance Armstrong.

Często zdarzają się momenty, gdy mimo niedogodności, czyjegoś nieprzychylnego zdania, należy trzymać się swoich zasad i wartości. Tak właśnie czynił kapitan Raginis, który z garstką żołnierzy pod Wizną przez trzy dni mężnie stawiał opór nacierającym tysiącom wojsk niemieckich. Raginis nie skapitulował, gdy jego żołnierze zostali wzięci do niewoli, popełnił samobójstwo, rozrywając się granatem w bunkrze. Nie poddawać się i godnie stawiać czoła przeciwnościom – taka nauka płynie z tej bohaterskiej postawy. Nieraz brakowało mi sił do nauki, jednak jasno postawiony cel i nadzieja na jego osiągnięcie brały górę.

Prawie 8 lat temu, wcześniej znany tylko w Portugalii, trener Jose Mourinho wszedł na piłkarskie „salony”. Uderzające było już pierwsze wrażenie, mimo że dzieliła nas granica szklanego ekranu, od razu wyczułem, że Mourinho ma w sobie niesamowite pokłady energii,

a przede wszystkim pewność siebie. Portugalczyk jest najlepszym trenerem na świecie, dziś prowadzi Real Madryt. Uświadomiłem sobie, że bycie pewnym siebie to podstawa sukcesu. Podobnie jak Mourinho, wywodzę się z małego miasta. Teraz mieszkam na wsi a studiuję w Warszawie, może się wydawać, że w takiej sytuacji o kompleksy nietrudno. Uważam jednak, że pochodzenie z małej miejscowości jest atutem. Każde miejsce na świecie ma w sobie coś wyjątkowego. Jerzmanowice (wieś, w której mieszkam) słyną w okolicy z pięknego, XVIII-wiecznego holenderskiego wiatraka. Takim wiatrakiem w danej miejscowości może być wiele obiektów, miejsc, stąd też nasze pochodzenie można uczynić wyłącznie zaletą.

Trzeci inspirator to Lance Armstrong, wybitny amerykański kolarz, który 7 razy wygrał Tour de France. W pamięci wielu swoich fanów pozostanie jako ten, który przewyciężył chorobę, wygrał z rakim. Armstrong wielokrotnie powtarzał, że to jego największy sukces i nie zamieniłby go na kolejne zwycięstwa w wyścigach. Dla mnie Amerykanin jest nauczycielem pokory i wdzięczności za nawet najmniejsze rzeczy. Gdy w I klasie liceum odniosłem łatwy sukces, awansując do etapu centralnego Olimpiady Wiedzy o Unii Europejskiej, myślałem, że zwycięstwo w prestiżowej Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym jest tylko kwestią następnego roku. Jakże przykrym zaskoczeniem był dla mnie brak awansu do finału w II klasie. Chciałem zbyt wiele, zapominając o tym, co już udało mi się osiągnąć, nie tylko dzięki swojej pracy, ale także za sprawą rodziny, nauczycieli i znajomych, którzy zawsze dobrze mi życzyli. Dzięki uświadomieniu sobie ogromu otaczającej mnie dobroci, udało mi się zrealizować postawiony cel. Z maksymalnym wynikiem rekrutacji dostałem się na dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Przede mną kolejne wyzwania. Tak jak Armstrong po powrocie do zdrowia, z zaciśniętymi zębami piął się na alpejskie przełęcze, tak i ja chcę osiągać szczyty, by móc komentować wielkie sukcesy sportowców i przekazywać kibicom atmosferę radości.



JAK MARZENIA STAJĄ SIĘ rzeczywistością...

Patrycja Zembrzaska



II NAGRODA

18

Od dziecka byłam ciekawa świata i pełna życiowej energii. Uwielbiałam poznawać nowych ludzi, miejsca i obyczaje. Marzyłam o tym by podróżować, kształcić się, a w przyszłości mieć dobrą pracę i szczęśliwą rodzinę. Wiedziałam, że nie jest to proste i wymaga ciężkiej pracy oraz poświęcenia. Choć może wydawać się to dość dziwne, do realizacji moich marzeń szczególnie motywowało mnie miasteczko, z którego pochodzę. Olsztynek jest mały, smutny i zamknięty. Od dawna nic się w nim nie dzieje, a jego mieszkańcy nieustannie narzekają. Stali się ponurzy i pozbawieni sensu egzystencji. Jedynym tematem ich rozmów pozostawała krytyka tych, którzy wzięli los w swoje ręce. Ja nie chciałam tak żyć. Pragnęłam się rozwijać i zdobywać świat! Dlatego wspólnie z rodzicami podjęłam decyzję, by po ukończeniu gimnazjum rozpocząć naukę w liceum w Olsztynie. Miało to nauczyć mnie samodzielności i odpowiedzialności. Jednak Olsztyn podarował mi coś więcej. Dostałam trudną, lecz jakże piękną lekcję przyjaźni.

Anna była szczęśliwą nastolatką, taką jak ja, taką jak inni. Obie miałyśmy podobne życiowe cele i to nas bardzo do siebie zbliżyło. Zawsze podziwiałam optymizm, jakim pałała oraz jej chęć niesienia pomocy innym. Udzielała się w hospicjum, pomagała dzieciom z ubogich rodzin. Była moim wzorem, chciałam być taka jak ona. Naszym wspólnym planem był wyjazd na studia do Gdańska, gdzie chcieliśmy podjąć naukę na wydziale ekonomicznym, a w przyszłości razem otworzyć restaurację. Jednak los zdecydował inaczej. Anna tuż przed maturą zachorowała na białaczkę. Przez dwa miesiące dzielnie walczyła z chorobą. Ani przez chwilę nie wątpiła, że z nią wygra. Wciąż planowała, jak umeblujemy nasze gdańskie mieszkanie i kto będzie gotował obiady. Niestety, choroba okazała się silniejsza. To był dla mnie prawdziwy dramat. Nie umiałam sobie z tym poradzić. Jeszcze przez długi czas odwiedzałam szpital, w którym leżała nie mogąc uwierzyć, że jej już w nim nie ma. Co teraz? Co z Gdańskiem i naszą restauracją? Jak mam żyć? Te pytania wciąż kłębiły się w mojej głowie. Wiedziałam, że nie mogę jej zawieść. Muszę tam wyjechać i spełnić „nasze” marzenie.

Rozpoczęłam intensywną naukę do egzaminu maturalnego. Poświęcałam jej cały swój czas, a w przerwach postanowiłam zastępować Annę w hospicjum. To ona dawała mi wiarę w ludzi i siłę do życia. Chciałam, by była ze mnie dumna. Maturę zdałam bardzo dobrze, wiedziałam, że Uniwersytet Gdański będzie czekał na mnie z przysłowio- wymi otwartymi ramionami! Jednak ponownie los postanowił pokrzyżować mi plany. Wyjazd do Gdańska stanął pod ogromnym znakiem zapytania, gdyż w zakładzie pracy mojego taty nadszedł czas masowych zwolnień. Rodzice bardzo bali się, że nie będą w stanie pomóc mi finansowo. Wtedy dowiedziałam się o stypendium pomostowym z Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości. Po załatwieniu wszystkich niezbędnych formalności udało mi się je zdobyć! Byłam bardzo szczęśliwa, czułam, że teraz świat należy do mnie! Przeprowadzkę wyznaczyłam na koniec października. Początki życia w nowym, dużym mieście okazały być się bardzo trudne, zwłaszcza że pierwotnie miałam dzielić to życie z Anną. Jednak szybko odnalazłam się w nowej rzeczywistości. Bez reszty pochłonęły mnie zajęcia na uczelni i spotkania z nowymi znajomymi. Zaczęłam poznawać miasto i jego historię. A celem, który wciąż mi przyświeca, jest założenie własnej restauracji.


Choć to dopiero pierwszy rok moich studiów, dużo czytam na temat działalności małych przedsiębiorstw, interesuję się nowinkami gastronomicznymi oraz zdobywam wiedzę w zakresie dotacji unijnych. Wierzę, że dzięki mej determinacji i chęci działania uda mi się zrealizować moje marzenia, póki co wszystko jest na dobrej drodze. Dodatkowo wciąż pragnę pomagać ludziom, którzy tej pomocy potrzebują. Wstąpiłam do gdańskiego wolontariatu, by dzielić się z innymi optymizmem i chęcią do działania. Choć rok 2010 był najtrudniejszym w moim życiu, w pewien sposób cieszę się, że go doświadczyłam, ponieważ uczynił mnie choć trochę lepszym człowiekiem.

„(...)rok 2010 był najtrudniejszym w moim życiu, w pewien sposób cieszę się, że go doświadczyłam, ponieważ uczynił mnie choć trochę lepszym człowiekiem.”



Patrycja Zembrzaska

Zostałam stypendystką Programu Stypendiów Pomostowych w IX edycji, studiuję Zarządzanie, na Wydziale Zarządzania na Uniwersytecie Gdańskim. Mieszkam w Olsztynku w województwie warmińsko-mazurskim. W przyszłości chciałabym prowadzić własną restaurację, interesuję się tajnikami marketingu, a w wolnym chwilałach lubię oglądać filmy historyczne.



Wojciech Michatek

Wraz z grupą młodych wolontariuszy pracujących w Międzynarodowym Wolontariacie Salezjańskim VIDES i siostrami salezjankami z Wisły (s. Haliną Koćwin i s. Małgorzatą Twardzik), zorganizowaliśmy w Bafii miesięczny cykl warsztatów tematycznych dla dzieci. Prowadziliśmy warsztaty plastyczne, origami, taneczne, sportowe, muzyczno-angielskie a także formacyjne. Podczas warsztatów tamtejsze dzieci rozwijały swoje zdolności, uczyły się nowych i pożytecznych rzeczy, kształtowały w sobie postawę koleżeństwa, umiejętność pracy w grupie a przy tym doskonale się bawiły.

JA, „TY” I MARZENIA



II NAGRODA

Wojciech Michałek

*I*le warte są marzenia i czymże byłoby nasze życie bez nich? Każdy kto je posiada wie, że są niezwykłą siłą napędową naszego działania, nieraz pozwalają sięgać po to, co wydawałoby się nieosiągalne. W moim życiu każde marzenie w jakiś sposób wiąże się z drugim człowiekiem. Nie studiuję po to, aby mieć „mgr” przed nazwiskiem, ale po to, by zdobytą wiedzę i doświadczenie wykorzystać w pracy z ludźmi. Pragnę także, aby dzięki pracy zarobić na własne utrzymanie a w przyszłości na utrzymanie mojej rodziny.

O marzeniach można by mówić w nieskończoność, ale chciałbym podzielić się moim doświadczeniem dotyczącym realizacji własnych marzeń. Mam 21 lat i uważam się za człowieka, który „dużymi krokami” spełnia swoje marzenia. Dużymi dlatego, że celów jest wiele, niektóre wymagają całego życia wobec czego nie ma czasu na „małe kroki”. Jako człowiek dorastający na wsi, w górach, w którego żyłach płynie góralska krew, od zawsze byłem uczony, że jeśli chce się coś osiągnąć i zostać kimś, to trzeba na to zapracować i o to walczyć, ponieważ nic co dobre i wartościowe nie przychodzi łatwo, a tylko poprzez żmudną pracę i w pocie czoła. To jest jeden z najważniejszych aspektów w dążeniu do marzeń – praca i poświęcenie.

Chcąc studiować i dostać się na wymarzony kierunek, musiałem zwyczajnie na to zapracować, czyli solidnie przygotować się do zdania matury, a także podjąć pracę, aby później móc się utrzymać. Niestety zarobek z pracy nie gwarantował mi tego, dlatego też niezmiernie ważna była pomoc innych. Były to pojedyncze osoby, ale także fundacje, dzięki którym otrzymałem stypendium. Świadomość tego, że ktoś pomógł spełnić moje marzenie wzbudziła we mnie wdzięczność i chęć pomagania innym. I oto nadarzyła się okazja wyjazdu na wolontariat do Kamerunu. Wiedziałem, że będzie ciężko. Przygotowania do wyjazdu były długie i wymagały sporo pracy – począwszy od przekonania rodziców (martwili się „gdzie ja taki chłopak ze wsi gdzieś tam w świat pojedę i to jeszcze na dodatek do Afryki, jak tam tyle chorób i nie wiadomo czego jeszcze”), poprzez naukę języka, zarobienie i zebranie pieniędzy, aż do szczyptę i samego wyjazdu. Nie było to łatwe

zadanie ale też nie podejmowałem go sam. Byliśmy grupą wolontariuszy, którzy mieli to same marzenie, grupą, która wzajemnie się wspierała i mobilizowała. Grupą, która razem chciała robić wielkie rzeczy. Udało nam się zorganizować kwesty, kiermasze, koncerty charytatywne, wspólnie uczyć języka francuskiego i zarabiać na ten wyjazd. Wspólnymi siłami udało nam się zrealizować zamierzony cel – w końcu wyjechaliśmy do Afryki na wolontariat, na który tak długo czekaliśmy. Doświadczenie innych kultur, religii, tradycji, ale przede wszystkim otwartości, prostoty i serdeczności tamtejszych ludzi przerosło moje oczekiwania. Był to niezwykły i piękny czas, dla którego warto było się tyle natrudzić. Czas, który uświadomił mi, jak ludzie mimo swoich różnic mogą się wzajemnie wzbogacać. Ucząc ich takich rzeczy jak obsługa komputera, języka angielskiego, wyrobów artystycznych, jednocześnie uczyliśmy się od nich radości życia, prostoty, spokoju, zatrzymania się w tym zwariowanym świecie, a przede wszystkim tego, że każdy z nas sam może być darem dla innych. I choć wydawać by się mogło, że to my daliśmy im wiele, to w ogólnym bilansie otrzymaliśmy co najmniej równie dużo.

*D*ziś wiem, że życie jest ogromnym darem, zadaniem, a przede wszystkim możliwością samospelnienia i wydobycia potencjału, który w sobie posiadam. Staram się więc jak najlepiej wykorzystać dany mi czas – studiuję dwa kierunki, jestem wolontariuszem, pracuję w szpitalu, w areszcie, należę do duszpasterstwa akademickiego. Chcę tak inwestować w siebie, by ta inwestycja jak najlepiej mogła służyć innym.

*J*estem przekonany, że zawsze warto walczyć o swoje marzenia, bo są one czymś pięknym, są urzeczywistnieniem naszych możliwości. Są czymś, co pozwala człowiekowi w pełni przeżywać swoje życie, które staje się szansą realizacji własnego „ja”. Wspaniałość marzeń to też świadomość bycia dla innych przy jednoczesnej zależności od innych. Jest to odkrycie swojego „ja” w zwierciadle, którym jest jakiś „Ty”. Spotkanie z „Ty”, które pozwala mi poznać, co jest najgłębszą tajemnicą mojego „ja”.



Dorota Hop

Zawsze marzyłam o tym, by zostać lekarzem. Prawdopodobnie dlatego, że w mojej rodzinie lekarze uważani są za ludzi kulturalnych, wykształconych, a przede wszystkim niosących pomoc innym w krytycznych momentach zagrożenia życia przez choroby i nieszczęśliwe wypadki.

Nie było (i nie jest) mi łatwo urealniać swoje marzenia chociażby z tego powodu, że pochodzę z Jasienicy – niewielkiej miejscowości w województwie podkarpackim. Na szczęście jeszcze w gimnazjum na jednej z lekcji usłyszałam i zrozumiałam aforyzm Arkadego Fiedlera: „Nawet najwęższa ścieżka prowadzi w szeroki świat”. Od tamtego dnia zaczęłam pracować systematycznie.

22

Dzisiaj wiem, że systematyczność to prawdziwa metoda i jedna z najbardziej pozytywnych ludzkich cech. To dzięki niej ukończyłam gimnazjum z wyróżnieniem, dostałam się do dobrego liceum, zdałam maturę i zostałam przyjęta na Wydział Wojskowo-Lekarski Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że postawiłam tylko kilka początkowych kroków na drodze do realizacji moich zamierzeń, ale mam uzasadnioną nadzieję, że zdolam je osiągnąć, przynajmniej w tych obszarach, które będą zależały ode mnie.

Nie ulega też wątpliwości, że duży wkład w moje dotychczasowe osiągnięcia mieli różni przychylni mi ludzie. Nie będę ich teraz wymieniać, ale mam nadzieję odwzajemnić się im w przyszłości w taki sposób, w jaki zapewne by sobie życzyli, czyli pomagając innym potrzebującym wsparcia.

Obecnie moje pragnienie zostania lekarzem zostało skonkretyzowane. Myślę, że powodem tego są pasjonujące zajęcia na uczelni oraz ziarno zasiane w mojej wyobraźni poprzez Człowieka, którego chciałabym naśladować. Otóż niespodziewanie uświadomiłam sobie, że chcę zostać chirurgiem. Wiem, że jest to jedna z najtrudniejszych specjalizacji medycznych, a poza tym trzeba mieć odpowiednie umiejętności. Jednak te trudności mnie nie przerażają.

SPOSÓB NA SPEŁNIANIE MARZEŃ

Moim życiowym idolem jest polski kardiochirurg profesor Zbigniew Religa, którego podziwiam za udane transplantacje serca, za prace nad sercem sztucznym i za wiele innych wspaniałych osiągnięć. Sposób, w jaki profesor stawiał czoło własnej śmiertelnej chorobie jest godzien najwyższego szacunku. Po każdej z czterech operacji starał się jak najkrócej przebywać w szpitalu i jak najszybciej wracać do pracy, by pomagać ludziom jako lekarz i jako polityk. Nawet w obliczu przegranej walki ze złośliwym nowotworem profesor Religa się nie załamał, lecz starał się pocieszać i dodawać ducha innym chorym na raka, których mamy tak wielu.

Wprawdzie nie potrafiłam się zgodzić z poglądem profesora, że: „...śmierć jest niczym, śmierć jest snem”, ponieważ uważam, że śmierć jest powrotem do Stwórcy z bagażem dobrych myśli i czynów, po życiu na Ziemi, która przecież celowo nie jest rajem; ale w końcu zrozumiałam, że nawet to zdanie bagatelizujące śmierć zostało wypowiedziane w celu złagodzenia cierpień umierających.

W swoim dążeniu do urzeczywistnienia planów niejednokrotnie musiałam rezygnować z udziału w dyskotekach, prywatkach i innych rozrywkach, ale dzięki temu na podstawie własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że radość, kiedy człowiek widzi, jak zaczynają się spełniać jego nadzieje, przewyższa te krótkie i doraźne przyjemności.

Być może na tle ambitnych zamierzeń artystycznych czy sportowych moje marzenie o zielonym, chirurgicznym stroju i skalpeli w pewnej ręce nie wydaje się zbyt oryginalne. Ale ja dziękuję za nie Opatrzności. Postaram się je osiągnąć, a później sprostać mu tak długo, jak tylko będzie mi dane.

JEDYNE GRANICE

to te w twojej głowie

Katarzyna Gałczyńska

Studia. Dla jednych – spełnienie marzeń, dla innych – zwykajna kolej rzeczy. Jeszcze inni mogą je traktować jako rzecz nieosiągalną, niemal abstrakcję. Jednak to my takimi właśnie je czynimy, nikt inny. W moim przypadku górę wzięła druga opcja. Skłamałabym jednak twierdząc, że to jedyny impuls, który mną kierował. Prawdę mówiąc bardzo tego chciałam i niemalże nic nie było mnie w stanie powstrzymać.

Mieszkam w malutkiej wsi i niektórym wydawałoby się niemożliwością przeniesienie do dużego miasta, by realizować swoje cele. W mojej głowie jednak nigdy nie pojawiły się myśli tego typu. Jedynym ograniczeniem ludzi są ich własne umysły, które blokują ich możliwości. Nie dopuszczają do zachowania choć trochę odbiegającego od przyjętych schematów. Osoby z małych miejscowości w pewien sposób mają utrudniony start, przede wszystkim ze względu na trudny dojazd, z czym wiąże się konieczność przeprowadzki do dużego miasta, połączona z wieloma wydatkami. Jest to smutne, lecz wiele osób z tego właśnie powodu rezygnuje z osiągnięcia wyższego wykształcenia – kieruje nimi strach i niepewność, ale również niewiedza... Mowa tu o ogromie perspektyw jakie daje nam fakt studiowania. Chociażby możliwość uzyskania wielu różnych stypendiów, których zdobycie niekoniecznie jest uwarunkowane najlepszymi wynikami w nauce. Dlatego ważne jest, aby zawsze być na bieżąco, bo przez naszą nieuwagę wiele okazji może nas ominąć.

Stypendium jest jedną z wielu korzyści jakie można uzyskać posiadając status studenta. Dochodzą do tego inne udogodnienia, m.in. ogrom zniżek (przejazdu krajowe, kultura i rozrywka), możliwość wyjazdu na stypendium zagraniczne, różne praktyki. Na dodatek, czas studiów liczy się do ogólnego stażu pracy. Nie zapominajmy również, że mamy sposobność studiowania całkowicie za darmo, czego nie moglibyśmy doświadczyć, żyjąc w jednym z wielu innych krajów. Weźmy pod uwagę te korzyści i zastanówmy się, czy nie warto się tym zainteresować...? Jeżeli już podejmiemy ten krok, pojawia się kolejny problem – jakie studia wybrać? Zaledwie mały odsetek młodych osób już od początku ma jasno sprecyzowane cele. Większość

jednak staje przed pierwszym tak poważnym wyborem w życiu. Muszę przyznać, że mnie również to dotyczyło. Po pewnym czasie jednak nabiera się do tego dystansu. Przede wszystkim myśl, że wybrany kierunek jest drogą na całe życie, jest dużym błędem. Nie należy stawiać wszystkiego na jedną kartę. Całe życie jest sztuką wyboru. Jeżeli komuś nie powiedzie się na danym kierunku, nie można się załamywać. Trzeba się podnieść i iść dalej z podniesioną głową. Nic nie jest ostateczne, a w każdym momencie możemy wszystko zmienić, oczywiście mając na uwadze konsekwencje.

Wielu młodych ludzi ogranicza się do samego studiowania myśląc, że wyłącznie dobrze pozaliczane kolokwia i egzaminy będą ich przepustką do kariery. Takie myślenie jest błędne. Kończąc studia bez żadnego innego doświadczenia, jedyne co możemy zaferować to dyplom.

W dzisiejszych czasach, gdy powstaje coraz więcej prywatnych uczelni wyższych – to za mało. Ważne jest, aby rozwijać się we wszelaki sposób, a więc brać udział w różnego rodzaju wolontariatach, praktykach, stażach. Doświadczenia tego typu w przyszłości z pewnością zaprocentują.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której po ukończeniu studiów wracamy do naszego rodzinnego miejsca zamieszkania i cofamy się pamięcią o kilka lat. Ile satysfakcji może dać nam fakt, że zdecydowaliśmy się wtedy na ten krok i co by było gdybyśmy podjęli inną decyzję? Myślę, że odpowiedź nasuwa się sama.

Czasem brakuje nam wiary w siebie. Myślimy, że jesteśmy za słabi, że nie damy rady...

Pamiętajmy jednak, że to wszystko „siedzi” w naszych głowach i tylko od nas zależy, czy tak to zostawimy. Udowodnijmy swoją postawą, że studia mogą być dla każdego. Wystarczy tylko odrobina chęci, samozaparć i wiary we własne siły.

Tak niewiele trzeba by świat stanął dla nas otworem!



JAK POMOC INNYCH

wpłynęła na realizację moich marzeń

Barbara Radek

24

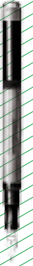
Odkąd pamiętam bardzo lubiłam podróżować, choć muszę przyznać, że nie zawsze miałam ku temu sposobność i okazję. Dlatego po zdaniu matury zaczęłam zastanawiać się nad tym, jakie studia wybrać. Ze względu na moje zainteresowania, jak wcześniej wspomniana chęć podróżowania, języki obce i fotografia, zdecydowałam się na studia na kierunku turystyka i rekreacja, które prowadzone są w języku angielskim. Byłam pewna, że na studia pójdę. Jednak po głębszym zastanowieniu, uświadomiłam sobie, że ciężko będzie mi opłacić pobyt w innym mieście. Moi rodzice, z których pracował tylko tata mieli na utrzymaniu mnie i moje rodzeństwo – a muszę przyznać, że było to ciężkim zadaniem przy piątce dzieci, z których każde miało swoje potrzeby, nie licząc potrzeb rodziców. Dlatego też moje studia pozostawały sprawą wątpliwą. Zmieniło się to jednak dzięki Stypendiom Pomostowym.

Jestem obecnie na drugim roku studiów licencjackich. Zarówno podczas pierwszego, jak i drugiego roku otrzymywałam stypendia, odpowiednio – stypendium pomostowe oraz stypendium Prymus. Wszystko zawdzięczam przypadkowi – weszłam kiedyś na stronę urzędu mojego miasta i stamtąd dowiedziałam się o możliwości otrzymania takiego stypendium. Wspierana przez rodzinę złożyłam wszystkie wymagane dokumenty i mając cały czas nadzieję, że otrzymam stypendium na pierwszy rok studiów, zdecydowałam się je podjąć. Po paru miesiącach okazało się, że dostałam się na listę rezerwową i z tej racji otrzymałam upragnione stypendium. Mogłam odciążyć rodziców, którzy nie musieli płacić za stancję w Rzeszowie.

Odkąd poszłam na studia, marzyłam o tym, aby wziąć udział w programie wymiany studenckiej Erasmus. Złożyłam więc potrzebne dokumenty i okazało się, że moje marzenie się spełni. Dzięki stypendium na drugi rok studiów nie musiałam się o nic nie martwić tym bardziej, że otrzymałam również uczelniane stypendium naukowe za wyniki w nauce.

Gdyby nie pomoc Fundacji, uczelni oraz moich rodziców, moje marzenie nigdy by się nie spełniło. A tak, przez te parę miesięcy studiów w Finlandii, poznałam fińską kulturę, podszkoliłam język angielski oraz – mam nadzieję – zwiększyłam moje szanse na rynku pracy po ukończeniu studiów. Będę wspominać ten czas jako najlepszy okres w moim życiu.

Naprawdę polecam tę formę pomocy innym studentom. Warto poświęcić czas na skompletowanie dokumentów potrzebnych do przyznania stypendium, bo zawsze może się udać! Moje rady dla przyszłych stypendystów? Posłużę się słowami Marka Twaina: „Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomyślne wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj.”



SUKCES TO MAKSYMALNE

wykorzystanie możliwości jakie masz

Natalia Krzywiecka

Pamiętam jak jeszcze kilka lat temu studia były jedynie mrzonką. Rodzice wciąż wpajali mi: „Ucz się, byś miała w życiu lepiej”. A przecież jak powiedział Zig Ziglar „Sukces to maksymalne wykorzystanie możliwości jakie masz”. To takie proste a jednak, by zrealizować marzenia trzeba czegoś znacznie więcej. Mówią, że pieniądz rządzi wszystkim. Zapewnia nam stabilizację finansową. Studia wyższe w stolicy Dolnego Śląska wydawały mi się takie nierealne i odległe. Być może dlatego, że rodzice byli bez grosza przy duszy...

Pochodzę z niewielkiej, zacisznej wsi Ruda Żmigrodzka, która niczym nie wyróżnia się spośród dziesiątek wiosek położonych w miejsko-wiejskiej gminie. Często odnoszę wrażenie, że życie tu toczy się powoli swoim naturalnym rytmem, bez pośpiechu. Zawsze, gdy spoglądałam na moje sąsiadki, młode Matki Polki odczuwałam pewien lęk przed przyszłością. Dziewczyny bez wykształcenia i perspektyw na życie, mające problem ze znalezieniem jakiegokolwiek pracy. Nie chciałam podzielić ich losu!

Kiedy przyszła matura, postanowiłam dać z siebie wszystko. Zrozumiałam, że czas zaważać o sobie, zrobić coś, „zmienić los i przeznaczenie”. Zapraǳnęłam znaleźć się w gronie wrocławskich studentów. Miałam poczucie, że mój świat się zawali, jeśli nie uda mi się osiągnąć postawionego celu. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że mam przed sobą nie lada wyzwanie. Wiedziałam, że jest wiele przeszkód na mojej drodze. „Niech żywi nie tracą nadziei” – pisze Juliusz Słowacki w „Testamencie moim”. To nadzieja na lepsze jutro pozwoliła mi przetrwać trudne chwile i pokonać przeszkody. Z kolei polski aforysta Kazimierz Chyła powiedział: „Trudności olbrzymieją, gdy od nich uciekamy”.

Śmiało można powiedzieć, że jestem uparta i wytrwała w działaniu. Wiara we własne siły i wytrwałość w dążeniu do wyznaczonego sobie celu pomogły mi pokonać wiele przeciwności losu. Cechy charakteru, które ułatwiły mi

osiągnąć zamierzone cele to samodzielność w nauce, w podejmowaniu wszystkich decyzji. Ponadto jestem ambitna i staram się dawać z siebie wszystko.

Dzięki stypendium za wyniki w nauce mogłam rozpocząć studia na Uniwersytecie Przyrodniczym i zaaklimatyzować się we Wrocławiu. Pomoc finansowa Fundacji była w stanie pokryć większość kosztów związanych ze studiami. Mylne jest przekonanie, że studia dzienne nic nie kosztują...

Od momentu, gdy zapraǳnęłam studiować, w mojej głowie przewijają się słowa Alberta Einsteina: „Nie traktujcie studiów jako obowiązku, lecz jako godną i wartościową okazję poznania wyzwalającej mocy piękna w dziedzinie ducha. Nie tylko uraduje to wasze serca, ale i przyniesie pożytek społeczeństwu, któremu będziecie później służyć”.

Wiedza zdobywana na uczelni daje możliwość rozwoju i podjęcia dobrej pracy. Żyję w przekonaniu, że dzięki zdobytym kwalifikacjom zawodowym będę wartościowym członkiem społeczeństwa. Swoje sukcesy zawdzięczam przede wszystkim ciężkiej pracy i rodzicom. Bez nich nie osiągnęłabym tak wysokich wyników. Czasami było mi trudno, ale zawsze wspierała mnie moja mama, która jest dla mnie autorytetem. To ona nauczyła mnie ambicji oraz pracowitości. Nikt nie przypuszczał, że zajdę tak daleko. Największą trudnością, jaka stawała mi na drodze do sukcesu, była bariera finansowa. Gdy zdobyłam tytuł inżyniera, udowodniłam wszystkim, a zwłaszcza sobie, iż można pokonać wszystkie przeszkody.

Aby osiągnąć sukces należy być wytrwałym i nie poddawać się. Dzięki pokonywaniu trudności poznałam swoje możliwości, stałam się silniejsza i odporniejsza psychicznie.

Paulina Zdyb

Sukces – słowo tak często pojawiające się w rozmowach, w mediach, w jakże zachęcających reklamach. Wszyscy wkoło pragną osiągnąć sukces. Każdy łaknie go, dąży do niego, zapominając czasem co to słowo znaczy. Jedni sukcesu upatrują w karierze zawodowej, inni w sumie zgromadzonej na koncie, niektórzy sukces kojarzą ze spełnieniem rodzinnym. Dla wielu sukcesem jest przeżycie każdego dnia z chęcią do następnego. A co to słowo znaczy dla mnie?

Cecha najlepiej opisująca mnie – wewnętrznie sprzeczna. Jestem chaotycznie uporządkowana. Wrażliwa wśród nieczułości. Ciągle ucząca się, mimo że wiem wszystko lepiej od innych. Pewna, że tyle już znam, a jednak niejednokrotnie zaskakiwana. Stabilna sinusoidalnie. Nie unosząc się zbyt wysoko w chmurach i pozostając na ziemi napiszę, że jestem pracowita, ambitna, wyrozumiała, otwarta na nowe doświadczenia, lubiąca podróże, psychologię, film i ludzi. Pochodzę z małej wsi, na której brakowało mi tlenu do oddychania, dlatego też czas studiów we Wrocławiu pozwala mi oddychać pełną piersią.

Zarządzanie – kierunek, który studiuję. Wymarzony? Raczej nie. Przymuszony? Też nie. Wybór, po prostu. Dziedzina interdyscyplinarna, ucząca wiele, czerpiąca z wielu źródeł. Dobry wybór? Nie wiem. Gwarancja sukcesu? Nie wiem. Czy muszę już znać odpowiedzi na te pytania? Czy młodość nie jest po to by szukać, błądzić, odnajdywać i znów się zagubić? Ja tak mam. Gdy już wydaje mi się, że znam odpowiedź na nurtujące mnie pytanie, okazuje się, że pojawia się kolejne, równie (nie)ważne.

Sukces.... Twarz sukcesu przybiera czasem różne maski. Kiedyś myślałam, że człowiek sukcesu to ten, który ma dom, pracę, rodzinę, samochód. Idealny obraz w mojej głowie. Jak było pięknie powiedziane w filmie „Kłopotliwy człowiek”: „samotność w świecie, który jest wyposażony we wszystko, ale nic ponadto”. Jakże naiwne jest myślenie, że rzeczy mogą dać nam szczęście... Gdy zaczęłam więcej rozumieć, zaczęło do mnie dochodzić, że większą

SUKCES

jedna twarz, wiele masek

wartość niż materialne aspekty ma dla mnie duchowe, mentalne spełnienie. Zatem człowiek, który myśli, nie idzie przez życie jak owieczka, podążająca za stadem, tylko szuka własnej drogi, to człowiek sukcesu. Nie można płynąć z prądem, bo z prądem płyną śmieci. Jednak każdy z nas wie, jak ciężko czasem nie podążać za drugim człowiekiem. Tak naprawdę jesteśmy zwierzętami stadnymi. Jak pisał Gombrowicz: „Człowiek jest najgłębiej uzależniony od swego odbicia w duszy drugiego człowieka, chociażby ta dusza była kretyńska”. Och, faktycznie... Zależy nam na opinii innych, chcemy być częścią grupy, pragniemy uznania i przynależności. Potrzeby z piramidy Masłowa muszą być zaspokojone... Sukces?

Analizując dalej naturę sukcesu obserwuję, ile historia daje nam przykładów, że władza i pieniądze to główne wyznaczniki sukcesu dla wielu, szczególnie mężczyzn. W swoich kręgach to ludzie sukcesu. Jak to możliwe, żeby „głupia” moneta potrafiła tak namieszać w głowie człowieka, z pozoru silnego. Ironiczne. Kolejna odsłona sukcesu.

A teraz przyjrzyjmy się hipotetycznej osobie. Wstaje rano, nie chce jej się żyć. Dlaczego? Bo jest sama, bo cierpi na ból istnienia, nieuzasadniony w pełni. Bo szuka tej pary oczu, która dostrzeże wewnętrzny ogień, lekko już przyprószony. Bo ma wszystko. Zdrowie, rodzinę, przyjaciół, życie towarzyskie. Wesoła, mądra, pomocna, ambitna, inteligentna. Jak pisał ks. Jan Twardowski : „Byłaby idealna, lecz wad jej zabrakło”. I jest tak dobra, że aż inni uważają to za wścibskość, zadufanie, a to jest po prostu dziecięca radość. Kolejna odsłona sukcesu....

Podsumowując, chcę powiedzieć, że sukces niejedno ma imię i dla każdego z nas znaczy coś innego. Ja jeszcze poszukuję swojej definicji sukcesu i szczęścia, ale dopóki działam w zgodzie ze sobą to jestem na wygranej pozycji. Bo w przeciwieństwie do sukcesu „I’m not a man of too many faces, the mask I wear is one”...



szansa



STOJĘ NA BALKONACH

Karol Wątrobiński

„Stoję na balkonie, palę papierosa, Warszawa i ja...” Zaraz, nic się ze słowami tej piosenki nie zgadza. Mówiąc ściślej, prawie nic. Owszem, jest balkon, ale nie ma ani papierosa, ani Warszawy. Z balkonu widzę wieżę katedry na Wawelu. Tak, to na pewno inne miasto.

28

Jeszcze kilka lat temu nie mogłem sobie nawet wyobrazić, że będę miał taki widok z okna, a do krakowskiego rynku będę szedł piętnaście minut niespiesznym spacerem. Piętnaście minut do serca jednego z najstarszych miast w Polsce! To działa na wyobraźnię. Szczególnie, że przypominam sobie jak wychodziłem na balkon, gdy byłem dzieckiem. Wtedy miałem inny widok, zupełnie inny. Mogłem dostrzec kilkanaście domów podobnych do mojego, policzenie ich wszystkich nie zajęłoby nawet chwili. Miałem świadomość, że w miejscu, z którego pochodzę zawsze biło mocno serce historii Polski. Tak tak, słyszę te głosy, że Langiewicz to nie Traugutt, a Ponury to nie Kościuszko. Mimo wszystko, każde miejsce ma swoje ikony, ma wydarzenia, które tworzą jego tożsamość i które urastają dla lokalnej społeczności do rangi symboli. Trzeba to docenić i trzeba jednocześnie przyznać, że mieszkańcy mniejszych miejscowości nie mają żadnego powodu by myśleć o swoich regionach jako o tych, które historia zostawiła na uboczu swojego biegu.

Różnica między wczoraj a dziś jest taka, że wczoraj musiałem chodzić z książkami w rękę, dokładnie analizować opisy i szukać miejsc, w których rozegrały się przeszłe wydarzenia. Gdzie dokładnie? To pytanie często było bez odpowiedzi. Dziś idąc na uczelnię mijam codziennie kilka kamienic, na których są tablice, mówiące kto i w jakich latach tu mieszkał. Tu Kołłątaj, a tu Matejko, na każdym

rogu mogę dotknąć historii. Obie sytuacje dotyczą tej samej materii, ale różnią się od siebie tak mocno, jak tylko podobne rzeczy mogą się różnić. Mimo to, a może właśnie dlatego, dają tyle samo radości.

Jeśli mamy dużo szczęścia i jeszcze więcej determinacji nasza droga do... Właśnie. Do czego? Chyba do dorosłości, tak to trzeba nazwać, choć brzmi to może zbyt patetycznie. Ale właśnie ta droga może być taka, jaką sobie zaplanujemy i jaka chcemy by była. Skądkolwiek startujemy. Nie wszystkim się to udaje, na pewno nie. To nie jest jednak wystarczające usprawiedliwienie by nie próbować. Moment, w którym ktoś zauważa nasze wysiłki jest miłą niespodzianką. Co najmniej tak samo ważne jak wsparcie finansowe jest świadomość, że przez kogoś zostaliśmy dostrzeżeni, że to co robimy może dla kogoś mieć znaczenie. Nagle okazuje się, że nie musimy być anonimowi, a nasze starania nie muszą przejść bez echa. To potężny zastrzyk motywacji na przyszłość.

Teraz, kiedy kończę pisać ten tekst, widok z okna mam zupełnie inny niż podczas pisania pierwszych słów. To nie są jednak przeciwstawne obrazy, dokładnie to rozumiem, po tym jak poznałem oba. Uzupełniają się i są tak samo ważną częścią mojego życia.



Małgorzata Folta

Każdy z nas ma marzenia. Dotyczą one wielu aspektów naszego życia: miłości, szkoły, pracy itd. Cechą, która łączy te wszystkie aspekty jest szczęście, które pojawia się wtedy, gdy podejmiemy wszelkie środki aby je zrealizować. Przytaczając słowa Ambrose Bierce 'a: „Cel to zadanie, które wyznaczamy naszym marzeniom”, wyznaczmy sobie cel i nie bójmy się go realizować. Ja tak zrobiłam i powoli, dzięki ciężkiej i sumiennej pracy realizuję swoje marzenia poprzez studiowanie na upragnionych studiach, dających mi szansę spełnienia.

Pochodząc z niewielkiej, podkarpackiej miejscowości o nazwie Pruchnik zawsze marzyłam, aby poszerzać swoje zainteresowanie nauką i studiować na wymarzonej uczelni. Ale jak to osiągnąć? Jako dziecko mogłam dążyć do tego przez rzetelne wywiązywanie się z obowiązków uczennicy szkoły podstawowej, a następnie gimnazjum. Mama zawsze powtarzała mi, że uczyć się tylko dla siebie, bo wykształcenie to rzecz, której nikt nie będzie mi w stanie odebrać. Jaką szkołę i jaki profil nauczania wybrać aby osiągnąć swój cel i spełniać się w tym co się kocha? Chciałam trafić do najlepszych na tyle, na ile to możliwe. Dzięki pomocy wychowawcy oraz rodziny wybrałam klasę o profilu matematyczno-informatycznym Zespołu Szkół Drogowo-Geodezyjnych i Licealnych im. A. Witkowskiego w Jarosławiu. Gdy nadszedł czas wyboru kierunku studiów obawiałam się, czy moją rodzinę będzie na nie stać. Co najbardziej utkwilo mi w pamięci z tamtych czasów? Słowa mojej mamy: „Dziecko drogie, wraz z Tatusiem zrobimy wszystko żebyś odebrała staranne i solidne wykształcenie, damy ci szansę, której my nie mieliśmy”. Po wielu przemyśleniach na ten temat i świadomości, że rodzicom nie mogę dać na razie nic oprócz miłości i powodów do dumy, postanowiłam znaleźć rozwiązanie tego problemu.

„Tonący chwytą się brzytwy”, zatopiona w myślach powzięłam ideę wzięcia losu we własne ręce. I tak oto dotarłam do Programu „Stypendia pomostowe”. Stypendium stało się dla mnie środkiem do osiągnięcia upragnionego

MARZENIA I NAUKA

są bramą do lepszego jutra

celu, którym były studia na kierunku Administracja na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Gdy w 2007 roku zostałam stypendystką stypendium pomostowego wiedziałam już na pewno że teraz, gdy dostałam tak wielką szansę i wsparcie ze strony rodziny oraz Fundacji nie będę niczego się bać, gdyż jak pisał Paulo Coelho w „Alchemiku” – „I tylko jedno może unicestwić marzenie - strach przed porażką”.

Czując ciągły głód wiedzy i braku przedmiotów ścisłych w programie studiów administracyjnych, w 2009 roku postanowiłam rozpocząć drugi kierunek studiów, Zarządzanie i Inżynierię Produkcji na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lubelskiej. Okazało się to spełnieniem moich marzeń i dało kolejną możliwość na rozwój i poszerzenie horyzontów wiedzy. Codziennie uczyć się nowych rzeczy. Wiem, że obrane przeze mnie kierunki studiów są dla mnie szansą na lepsze życie. Zastanawiam się jednak, czy to wszystko udałoby mi się gdyby nie wsparcie najbliższych osób? Moja mama, która jest dla mnie największym autorytetem zawsze z wielkim zatroskaniem patrzyła na każdy mój krok. Jednak kto inny miałby temu podołać jeśli nie ja sama? Dzięki swojej pewności siebie, otwartości, uczciwości zaskarbiłam sobie przyjaźń wielu cudownych osób. Pełna optymizmu realizuję swoje plany i marzenia nie bojąc się przy tym pomagać innym. Prawdziwe szczęście jest wtedy gdy masz je z kim dzielić. Zaś sukces zawodowy osiąga się sumienną, rzetelną pracą.

Jak pisał Mikołaj Gogol „Na wykształcenie powinno składać się żywe życie, a nie martwa nauka”, tak oto na studiach nauczyłam się żyć. Wykorzystałam szansę na lepsze życie, jaką dało mi zdobycie wyższego wykształcenia. I ponownie muszę się zgodzić ze słowami A. Einsteina, że „cała nasza nauka, w porównaniu z rzeczywistością, jest prymitywna i dziecinna – ale nadal jest to najcenniejsza rzecz, jaką posiadamy”.



REALIZACJA MARZEŃ

kluczem do osiągnięcia sukcesu

Katarzyna Michalkiewicz

Umiejętność wyznaczania sobie celów jest niezwykle ważna w osiąganiu życiowych sukcesów. Szczęście osiągamy wówczas, gdy jesteśmy ukierunkowani, a nasze działania zorientowane są na ważne dla nas cele, które – o czym należy pamiętać – są zawsze możliwe do osiągnięcia. Posiadanie ideałów, do których dążymy przez całe swoje życie zapewnia nam poczucie panowania nad własnym losem, budzi w nas kreatywność i determinację. Świadomość tego pozwoliła mi zrozumieć sens kontynuowania nauki na studiach wyższych, rozwijania swoich zainteresowań oraz nauczyła mnie patrzeć na swoje życie dojrzałej – zdecydowanie bardziej przyszłościowo.

Fakt, że w regionie, z którego pochodzę, odnotowuje się jeden z najwyższych współczynników bezrobocia w Polsce, nie wpływa na młodych ludzi motywująco. Dlatego też tak niewielka liczba osób z mojego otoczenia decyduje się podjąć naukę na uczelniach wyższych. Na szczęście w moim przypadku można mówić o dużym powodzeniu. Odkąd zaczęłam rozważać wybór kierunku studiów, a nastąpiło to w momencie rozpoczęcia nauki w szkole średniej, mogłam liczyć na wsparcie i poradę ze strony rodziny i przyjaciół. Nie była to łatwa decyzja, gdyż od niej miała zależeć moja najbliższa przyszłość – a nie wykluczone, że i całe życie. Teraz, będąc już na drugim roku studiów pedagogiki resocjalizacyjnej uważam, że dokonałam słusznego wyboru. Jestem pewna tego, że zawodowo chcę zajmować się pracą z ludźmi, którzy potrzebują pomocy w walce ze swoimi problemami. Staram się stale udowadniać to, że nie poszły na marne długie lata nauki w szkole oraz nadzieje pokładane we mnie przez rodziców i wychowawców. Udało mi się to dzięki temu, że ustaliłam sobie konkretne cele, do których cierpliwie i z dużą determinacją dążę. Jak dotąd, jestem na dobrej drodze, by zrealizować swoje marzenia

i zajmować się w przyszłości tym, z czego miałabym dużą satysfakcję i zadowolenie. W swoich działaniach staram się nie poruszać po linii najmniejszego oporu i nie kierować się myślą: ...bo tak wygodniej, ...bo tak szybciej zdobędę to, czego chcę.

Sądzę, że osobą, na której wielu ludzi powinno się wzorować jest kanadyjski mówca szkoleniowy Brian Tracy. Jest on doskonałym przykładem tego, jak wiele można osiągnąć posiadając jedynie skonkretyzowane cele i determinację. Jego wykłady i szkolenia dotyczą przede wszystkim osiągania zarówno osobistego, jak i zawodowego sukcesu na bazie indywidualnych możliwości jednostki i z pewnością słowa te nie są puste, bo są oparte na jego własnych doświadczeniach. Udziela on niezwykle ważnych wskazówek, którymi należy kierować się w działaniu ukierunkowanym na osiąganie celów. Dzięki słowom Tracy'ego: „Nieważne skąd pochodzisz, ważne dokąd zmierzasz”, zrozumiałam, że każdy człowiek ma równe prawo do spełniania swoich marzeń i realizowania się w dziedzinie, którą kocha, a jego pochodzenie nie czyni go bardziej lub mniej wartościowym od innych.

Wielu ludziom zawdzięczam to, jakie mam nastawienie do życia oraz otaczającego mnie świata i jestem im za to niezmiernie wdzięczna. Nie mogę zapomnieć również o Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości, dzięki której moje marzenia stały się bardziej osiągalne – niemal na wyciągnięcie ręki. Wsparcie finansowe uzyskane od FEP umożliwia mi zaspokajanie niezbędnych potrzeb podczas studiowania w odległym od rodzinnego domu mieście.

Dzięki temu, że moje życie toczy się tak a nie inaczej, uczę się bycia wytrwałą w tym, co robię. Wiem, że zdobywane przeze mnie doświadczenia będą miały swoje odzwierciedlenie w tym, co uda mi się osiągnąć w przyszłości.



Edyta Bodek

PER ASPERA AD ASTRA

Każdy z nas ma swoje skryte i niespełnione marzenia, które chciałby urzeczywistnić. Marzenia pozwalają nam kolejny dzień oprzeć na dążeniu do wyznaczonego celu i wykorzystania w pełni każdej godziny. Marzenia czynią nas również szczęśliwsi i nadają sens życiu. Jednak droga do ich realizacji bywa bardzo trudna i ciężka. Potrzeba ogromnej siły, wytrwałości i determinacji, by pokonać wszystkie przeszkody i przeciwności losu.

Od zawsze w mojej głowie były plany na przyszłość, konkretne cele, do których chciałam dążyć. A także marzenia, które mogłyby stać się rzeczywistością, nie tylko cichym pragnieniem polepszenia swojego bytu. Tak wiele przecież zależy od nas samych, od naszej mobilizacji jak również wiary we własne możliwości i siły. Muszę przyznać, że często właśnie takiej wiary mi brakowało. Zawsze oceniałam znacznie gorzej swoje możliwości, ponieważ pochodzę z małej miejscowości i wydawało mi się, że właśnie przez to mam mniejsze szanse na osiągnięcie swojego celu. Moim ogromnym marzeniem było podjęcie studiów wyższych na filologii germańskiej. Odkąd pamiętam zawsze interesowałam się historią, kulturą i sztuką krajów niemieckojęzycznych. A także bardzo szybko uczyłam się nowego słownictwa i reguł gramatycznych. Język niemiecki był moją prawdziwą pasją i chciałam swoją przyszłość związać właśnie z nim.

Udało mi się zdać maturę z bardzo dobrymi wynikami i bez przeszkód dostałam się na swój wymarzony kierunek. Z internetowego ogłoszenia dowiedziałam się, że istnieją stypendia pomostowe. Pomyślałam wtedy, że to może być dla mnie wielka szansa, która pozwoli zobaczyć mi płomyce nadziei na urzeczywistnienie moich skrytych marzeń. Już po złożeniu potrzebnych dokumentów oczekiwanie na listę stypendystów okazało się ogromnym stresem. Chociaż trudno było mi uwierzyć, otrzymałam stypendium. To było jak najpiękniejszy sen, miałam możliwość studiowania. Spełniły się moje marzenia i mogłam podjąć naukę na upragnionym kierunku.

Mimo iż jestem dopiero na pierwszym roku studiów, czuję w sobie ogromną siłę i chęć polepszenia swojej

przyszłości. Pierwszy rok studiów niesie ze sobą nowe wyzwania i wiele trudności. Jednak mam w sobie tę determinację i wolę walki o swój cel życiowy, który małymi krokami już osiągam. Każdy z nas chciałby jak najwięcej w życiu osiągnąć i robić to, co naprawdę lubi. Bo nikt inny tylko my sami możemy decydować o swoim losie i należy dokonać słusznego wyboru. Poprzez realizację marzeń umacniamy wiarę w siebie, w swoje możliwości i możemy stawiać sobie coraz to nowe cele. Czyż to nie jest wspaniałe?

Ogromny wpływ na moją decyzję dotyczącą studiów miała moja rodzina, w szczególności siostra, która ukończyła już studia. Od zawsze widziałam w niej wzór godny naśladowania, podziwiałam jej upór w dążeniu do celu i ambicję. Chętnie służy mi pomocą i wiele jej zawdzięczam, zawsze we mnie wierzyła i była przy mnie w trudnych momentach. Wsparcie najbliższych osób jest ogromnie ważne i daje mi poczucie bezpieczeństwa oraz świadomość, że nie jestem sama z różnymi rozterkami i problemami.

Na życiowy sukces i osiągnięcie wyznaczonego celu trzeba ciężko pracować i nie bać się nowych wyzwań. Wymaga to oczywiście wielu wyrzeczeń i przeogromnych starań. Zgodnie z łacińską sentencją „Per aspera ad astra” – „przez trudy do gwiazd”, należy wciąż pogłębiać swoją wiedzę i mimo wszelkich przeciwności dążyć do realizacji życiowych marzeń. Duży zasób wiedzy może uczynić nas nie tylko bogatymi materialnie, lecz przede wszystkim bogatymi duchowo. Marzenia pozwalają nam wzbić się ponad wszystko i dzięki nim stajemy się szczęśliwsi ludźmi. Dzięki nim możemy zapomnieć o otaczającym nas świecie i przenieść się w krainę piękna i dobra. Uważam, że warto marzyć. A przede wszystkim mieć swój cel w życiu, do którego się dąży, a osiągnięcie go będzie spełnieniem naszych cichych pragnień. Mimo iż życie nie szczędzi nam trudów, należy wspinać się na szczyty własnych ambicji, to daje prawdziwe szczęście i poczucie spełnienia. Moim zdaniem każdy z nas zasługuje na odrobinę czegoś pięknego i przyjemnego.



Przyjaźń

INTERESUJE MNIE PRZYSZŁOŚĆ, *bo tam zamierzam spędzić resztę życia*

Magdalena Ruszala

„Przyszłość” to taki okres w życiu, o którego istnieniu do pewnego czasu się nie wie, albo przynajmniej nie chce się wiedzieć. Tak jak każdej innej rzeczy, tak i przyszłości człowiek musi się nauczyć. To, jak wyglądać będzie przyszłość i w jaki sposób człowiek będzie nią zainteresowany, zależy od osób, z którymi się stykamy.

Ludzie, którzy towarzyszą nam od kołyski są kreatorami naszego istnienia. Kształtują naszą osobowość, pokazują różne drogi i pozwalają wybierać tę ścieżkę, która pozwala dojść do wymarzonego celu. W dzieciństwie żyje się wyłącznie tu i teraz. Nie myśli się o tym co będzie za chwilę, za lat „naście”. Gdy pierwszoklasista uczy się tabliczki mnożenia nie zdaje sobie sprawy, że jest to pierwsza cegła w schodach do Przyszłości.

Przypominam sobie moją wieś sprzed kilku lat. Czas płynął nieśpiesznie, nie znając Przyszłości. Nic się nie zmieniało, wszystko było ułożone i monotonne, rzeczywistość jednolita i szarawa. Jednak – gdy tak jak ja – jest się w czepku urodzonym, spotyka się ludzi, którzy dają kredki by pokolorować sobie życie. Pierwszymi takimi osobami byli rodzice, dwie osoby które kazały chodzić do szkoły, kazały czytać lektury i uczyć się przeciw zupełnie niepotrzebnemu twierdzenia, które na pewno nigdy mi się nie przyda! Czasami trzeba włożyć wiele trudu by zachęcić młodego człowieka do nauki, na szczęście mądrzy rodzice wiedzą, że jest to konieczne, bo bezmyślnie zabitego czasu nie da się reanimować. O to, co powinno nas interesować od najmłodszych lat, muszą zadbać dorośli. To kim człowiek jest, wiąże się z charakterami, z jakimi ma do czynienia. Osobowość jednostki to wypadkowa jej spotkań z innymi. Ważne, by jak najwięcej umieć przyjąć tego, co inni mają do zaoferowania. Rodzicom niewątpliwie zawdzięczam wytrwałość i opór – dwie jakże ważne zalety.

Rogata dusza została oswojona w podstawówce. Może zapach kurzu, może szelest pożółkłych książek zadziałały na zmysły? Trwały urok rzuciła pierwsza nauczycielka. Pokazała co to jest ambicja i jak się jej używa. Przez nią, w tej podkarpackiej miejscowości, książki stały się narzędziem do poznawania świata. Zastąpiły mi podróz, majątek i zabawę. Te trzy osoby jako pierwsze zadbały o moją Przyszłość, zanim jeszcze ja zaczęłam o niej myśleć. Stopniowo poznawałam cel ich wysiłków. Przyszłość zaczęła przybierać kształty pod koniec gimnazjum, okazało się, że miała różne oblicza. Większość z nich pojawiła się tylko raz, część została zabita rzeczywistością. Mówi się, że człowiek jest istotą zmienną, stała tylko w swej niestałości. Przypomina mi się ile razy zmieniałam plany co do szkoły średniej, nie wspominając już wyboru kierunku studiów. Gdy ma się świadomość tworzenia własnego losu, każdy wybór jest trudny, szczególnie gdy kluczowe decyzje podejmuje się w młodym wieku. W tym czasie najbardziej potrzebna jest życzliwość i rada kogoś doświadczonego. Czasami ktoś nieświadomie może służyć za wzór, za doradcę. Ileż to razy człowiek “z ukrycia” przyglądał się swoim autorytetom, czerpał z nich inspiracje? Nasuwa się pytanie: kim byłby człowiek gdyby nie spotkał na swojej drodze takich czy innych ludzi? Może każdy w swoim życiu gra za ledwie mały epizod?

Nadszedł czas matur, półmetek w drodze do Przyszłości. Realizacja marzeń nie byłaby możliwa gdyby nie wsparcie, również finansowe. Teraz studiuje, wiem ile zawdzięczam innym, również tym nie znanym mi osobom. Wiem, że ci inni to drożdże mojej Przyszłości. Mało mogę przypisać samej sobie, bo po dziurawej, polskiej drodze do Przyszłości miałam wielu przewodników.



Paulina Jankowska

„Wyzwanie czeka, życie nie ogląda się za siebie.(...)” Dla mnie wyzwanie łączy się z marzeniem. Moje marzenia opierają się na tym, aby oderwać się od rzeczywistości, przeżyć niezapomnianą przygodę w zupełnie nowym miejscu z ciekawymi ludźmi. Spełnienie tych marzeń często przychodzi nagle, staje się dla mnie wyzwaniem, którego nie mogę przeoczyć, bo przecież życie nie ogląda się za siebie...

Już od najmłodszych lat miałam zapał do aktywnego życia. Zaczęło się to w szkole podstawowej gdzie byłam przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego. Funkcję tę sprawowałam również później w gimnazjum. Po ukończeniu gimnazjum stanęła przede mną szansa na kontynuowanie aktywności społecznej. Tym razem nie w szkole, lecz w szerszym obrębie społecznym. Zaczęło się to ogłoszeniem przez lokalną organizację „Echo Pyzdr” programu „Mecenat - stypendium dla zdolnego ucznia”. Pomyślałam: „mam szansę, dlaczego miałabym nie spróbować?”. I udało się! Dostałam stypendium, w ramach którego, raz w roku musiałam zrealizować indywidualny projekt dla lokalnej społeczności.

Usłyszałam już niejedno zdanie typu: „po co ci to wszystko, ten cały mecenat?”, „chce ci się męczyć z tymi projektami? przecież to głupie”. Na początku może faktycznie tak było, męka z wymyśleniem dobrego projektu, stres związany z nieoddanym na czas konspektem. Lecz z czasem, po kilku udanych działaniach motywujących do dalszej aktywności, to minęło. Wspólnie z innymi stypendystami doszliśmy również do wniosku, że chcielibyśmy działać społecznie na własną rękę. Takie myśli dały początek Stowarzyszeniu MECENAT. Oprócz stypendystów, którzy założyli stowarzyszenie, teraz jego członkami są również inni aktywni młodzi ludzie. Pierwszym dużym projektem jaki wspólnie napisaliśmy i zrealizowaliśmy była wymiana polsko-turecka pt. „The beats of taste” – „W rytmie smaku”. Dała nam nowe doświadczenia, umiejętności, nowe przyjaźnie, a także inspirację oraz motywację do kolejnych działań.

JAK MARZENIA

stają się rzeczywistością

Przez to, że lubię robić w życiu rzeczy z różnych dziedzin, piszę, realizuję i biorę udział w projektach o różnej tematyce. Edukacja, sport, teatr, muzyka, taniec, ekologia, kuchnia polska i zagraniczna oraz wiele innych. Aktualnie piszę projekt wydarzenia kulturalnego, jakie będę przygotowywać dla mieszkańców mojej gminy. To duże wyzwanie. Pierwszy raz będę koordynatorem tak dużego projektu. Jednakże myślę, że po tylu doświadczeniach projektowych uda mi się sprostać temu zadaniu.

Stypendium pomostowe oraz stypendium socjalne z uczelni to dla mnie ogromne wsparcie. Dzięki nim odciążałam finansowo rodziców i sama mogłam zapewnić sobie utrzymanie. Również to, że mieszkam poza domem powoduje zupełną samodzielność, przygotowuje do coraz bardziej odpowiedzialnego życia.

Niezapomnianą przygodą był dla mnie samodzielny wyjazd do Warszawy. Udałam się tam na miesiąc, w ramach praktyki do firmy „BNI Polska”. To biznesowa i profesjonalna organizacja referencyjna. W biurze organizacji byłam asystentką office manager’a. Nigdy nie pomyślałabym, że będę miała okazję przewijać się w takim towarzystwie i na spotkaniach takiej rangi. Przywiozłam z tej praktyki masę doświadczeń oraz nowych umiejętności. Poznałam wielu ciekawych ludzi. Przez miesiąc czułam się mieszkańcem stolicy – co bardzo mi się podobało.

Życie jest zbyt krótkie, aby czekać biernie aż nasze marzenia się spełnią. Ja pomagam im w tym, podejmując wyzwania, które pojawiają się na mojej drodze. Nowe przygody dają mi zapał do realizowania kolejnych, ciekawych rzeczy. Jedyne czego się boję – to, że kiedyś powiem, że nie zdążyłam czegoś zrobić, czegoś zobaczyć, czegoś komuś powiedzieć.

MÓJ PUNKT WIDZENIA?

Mój cel widzenia!

Beata Wasylewicz

„Życie nie ma innego znaczenia poza tym, jakie nadaje mu człowiek (...)” (Fromm, 1994). To zdanie napisałam grubym, zielonym markerem nad moim łóżkiem w akademiku (wywołując tym samym przerażenie współlokatorki). Stało się moim mottem. Przez wiele miesięcy czytałam je każdego ranka i zastanawiałam się, jakie znaczenie nadać nadchodzącemu dniu, by wynieść z niego jak najwięcej.

Czas, w którym napisałam to zdanie nie był łatwy, a jednak to właśnie wtedy spełniały się moje marzenia. Zaczęłam studia. Studia, o których sądziłam, że mają tak wysokie progi, że nie uda mi się wystarczająco wysoko podnieść nóg, by je przekroczyć. A jednak udało się (nie doceniłam moich nóg, czy przeceniłam progi?). Już nie musiałam oglądać wyłącznie elewacji, myśląc o tym, jak cudownie musi być w środku. Teraz te cudowności mogłam oglądać od środka. Mogłam z dumą otwierać ciężkie drzwi i czuć, że teraz jestem częścią tego miejsca.

Był tylko jeden, choć jakże istotny problem. To, co oglądane z zewnątrz budziło ogromne nadzieje, widziane z bliska nie było takie piękne. A już z pewnością nie było łatwe. A więc jakie było? Przede wszystkim strasznie zaborcze. Żądało, by zapomnieć o wszystkim, co znajdowało się na zewnątrz, o tym, co sprawiało przyjemność, co było ważne. Wymagało, by cały swój czas i zaangażowanie poświęcić tylko jemu. A za posłuszeństwo nie zawsze nagradzało. Żądania, jakie stawiało nie zawsze wydawały się być logiczne. Często były wręcz irracjonalne. Czasami były niesprawiedliwe. A przecież to było moje wymarzone przez lata miejsce...

W pewnym momencie trzeba było coś zmienić. Tylko co? Rzeczywistość, która mnie otaczała? Przez chwilę taka myśl kusiła. W końcu trochę odpoczynku. Tylko czy można tak łatwo się poddać? Wybrałam inną drogę, pomogli w tym ważni ludzie – ci, którzy byli blisko, ale też ci,

którzy byli dalej, w innym świecie. Zmieniłam rzeczywistość, ale tę wewnętrzną. Napisałam wielkimi, krzyczącymi literami słowa Fromma i zaczęłam wprowadzać je do swojego życia. Wiem, że ten świat, który nas otacza, możemy widzieć w przeróżnych barwach – wybrałam tę, która dawała najwięcej siły. I najwięcej radości. Nie było wyzwaniem stwierdzić, że sytuacja, w której się znalazłam nie jest taka, jak tego oczekiwałam i nadać temu doświadczeniu ciemne barwy pogrzebanych nadziei. Wyzwaniem było zobaczyć, że coś, co nie było takie, jakie chciałam, mimo wszystko nadal miało dużą wartość. Podjęłam wyzwanie i podniosłam rzuconą mi rękawicę. Uzbrojona w wiedzę, że świat jest taki, jakim go widzę i opisuję, stanęłam do walki o moje marzenia.

Walka zaczęła się dawno temu... A dziś? Dziś nadal z dumą otwieram te same ciężkie drzwi i przechodzę przez korytarz, by na jego końcu z radością otworzyć kolejne drzwi – tym razem do mojego pokoju, gdzie czeka na mnie moje biurko... I zastanawiam się... Czy było łatwo? Absolutnie nie. Czy jest łatwo? Absolutnie nie. Czy jestem szczęśliwa? Absolutnie tak. Bo wiem, że w życiu nie o to chodzi, żeby było łatwo. W życiu chodzi o to, by możliwości, którymi zostaliśmy obdarowani, wykorzystać. By z czasem, który został nam dany, uczynić coś wartościowego. By każdy dzień miał status “ważny”.

Dziękuję wszystkim, którzy umożliwili mi podjęcie tej walki. Dziękuję również wszystkim, dzięki którym szansa zwycięstwa przechyliła się na moją stronę.



SUKCES TO

realizacja ambicji, marzeń

Karolina Pius

36

Czym jest sukces? Dla każdego człowieka ten termin oznacza coś innego. Może dlatego tak trudno go zdefiniować... Myślę, że sukces to poczucie, że robię w życiu to, co chcę robić, realizacja ambicji, marzeń i zamiarów. Poczucie spełnienia... Ale czy tylko? Uważam, że szczęśliwy jest tylko ten człowiek, który ciągle do czegoś dąży, stawia sobie nowe cele. Przecież życie kogoś, kto spoczął na laurach, jest bardzo nudne! Przez cały czas powinniśmy za coś podążać... Za jakimś określonym marzeniem. A kiedy je złapiemy, pojawi się nowe. To jest motorem postępu, sprawia, że się rozwijamy.

W moim życiu było wiele marzeń. Część z nich się spełniła, część po prostu się zmieniła. Jednak największe z nich są w trakcie realizacji. Czuję, że jestem na dobrej drodze do ich spełnienia. Chcę robić w życiu coś, co będzie sprawiało mi satysfakcję. Chcę budzić się rano z poczuciem, że czeka mnie praca, której nigdy nie będę miała dość. Chcę, żeby nigdy niczego mi nie brakowało. Moje marzenia są dość banalne, choć niełatwe do spełnienia.

Krokiem do ich realizacji jest edukacja. Mam szczęście, że zawsze udawało mi się wszystko, co sobie w tej kwestii wymarzyłam. To dzięki ciężkiej pracy i ludziom, którzy mnie wspierali. Moi rodzice. To oni zapewnili mi warunki do rozwoju i dbali, żeby niczego mi nie zabrakło. Wiem, że nie było im łatwo. Niedługo po moich narodzinach stracili pracę. Oboje pracowali w Państwowym Gospodarstwie Rolnym od wielu lat. Ich miejsca pracy zostały zlikwidowane. Mama (która jest magistrem zootechniki) zaczęła pracę w szkole. Musiała uzupełniać wykształcenie wiele razy, także z powodu licznych reform. Skończyła podyplomowo pedagogikę, przyrodę, wychowanie fizyczne i gimnastykę korekcyjną. Obecnie jest dyplomowanym nauczycielem z szesnastoletnim stażem pracy. Jest moim wzorem. Lubi swoją pracę, musiała wło-

żyć wiele wysiłku w edukację by robić teraz to, co lubi i co pozwala jej nas utrzymać. Kiedy byłam mała, to tata szykował mnie do przedszkola i zajmował się pracami domowymi. Później również pracował, żeby mnie i mojej siostrze zapewnić dobre warunki. Rodzice pokazali nam, że możemy wiele osiągnąć, jeśli tylko będziemy wytrwale dążyć do realizacji swoich celów, które sobie wyznaczymy. Sama zdecydowałam, jaką szkołę wybiorę. Skończyłam jedno z najlepszych liceów w sąsiednim mieście. Zdałam dobrze maturę i wybrałam, co chcę robić w życiu. To nie był łatwy wybór. Moja starsza siostra zdecydowała się na studia na politechnice. Nie musiała się przeprowadzać, bo jej uczelnia była tylko 15 km od domu. Ja chciałam studiować psychologię w Warszawie. Musiałam przeprowadzić się do miasta, w którym życie jest znacznie droższe.

Trafiłam w życiu na wiele życzliwych osób. Moja nauczycielka, która uczyła mnie biologii w liceum, pokazała w klasie ogłoszenie z gazety o stypendiach pomostowych Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości. Zdarzyło się to na lekcji, na której byłam nieobecna. Mam przyjaciółkę, która wie o mnie niemal wszystko. Także to, że moi rodzice pracowali w PGR. Wzięła dla mnie ten wycinek gazety. Tak dowiedziałam się, że mam szansę na stypendium. Wystarczy, że dobrze zdam maturę i zacznę studia dzienne.

Moje marzenie się spełniło. Jestem studentką II roku psychologii studiów dziennych w Warszawie. Dzięki wysokiej średniej ponownie zostałam stypendystką Fundacji. Mieszkam w pięknym mieście. Poznałam mnóstwo świetnych ludzi. Uczę się czegoś, co mnie interesuje. Mam możliwości rozwoju. Myślę, że robię w życiu, to co chcę robić. Moim nowym marzeniem jest skończyć studia i zacząć szkolenie podyplomowe psychoterapii. Wierzę, że mi się to uda!



Anna Dańczyszyn

MOJA PRYZSTAŃ

Marzenia są wyrazem wewnętrznego ja. Moje „ja” jest optymistyczne i nie przeczę, że daleko mu do zdroworozsądkowości. Nikt przecież nie powiedział, że aby móc marzyć trzeba być wzorowym przedstawicielem rasy homo sapiens. Każdy człowiek jest inny, w tej inności cały sens. Marzyć to podjąć ryzyko. Ryzyko niepowodzenia i przeciwności losu, ryzyko zmian. Nie-szczęśliwy ten, który go nie podjął. Fakt, nie skosztował smaku rozczarowań i utraconych blichtrów, tak jak ten, który wiele porzucił dla realizacji swoich pragnień. Przeszłość zawsze nas dościga, taki człowiek oglądając się wstecz, zobaczy siebie – pokonanego, a jedynym co usłyszy będzie rugające go sumienie. Zatem warto jest marzyć, mimo przeszkód, wrogich spojrzeń i pełnej gamy zawirowań.

Wchodząc w tak zwane dorosłe życie zupełnie nie myślałam o przyszłości. Podstawą była zabawa, wyimaginowane poczucie bezkresnej wolności i niezależności, współdzielone z grupą „najlepszych” przyjaciół. Wcale nie takich najlepszych jak potem pokazał czas. Ale cóż, uroki życia. Z każdym dniem dorosłości mniej mi taka beztraska odpowiadała. Szukałam swojego celu, przystani. Wiedziałam, że nie jestem sama, są rodzice, rodzeństwo. Na nich zawsze mogłam liczyć i wiem, że tak już będzie zawsze, choćby się waliło i paliło – oni będą mnie wspierać. Gdzie jest więc ta moja wymarzona przystań? Szukałam...

Było lato, chyba koniec czerwca. Pięć lat temu. Starszy brat, kochany braciszek wylatywał z „gniazda”, jako pierwszy. Nadszedł jego czas na prawdziwą dorosłość, studia. Na swoją alma mater wybrał Politechnikę Gdańską. Chcąc go wspierać, pojechaliśmy razem. Trzygodzinna podróż ciążyła. Zakorkowane ulice i żar lejący się z nieba to nie było dobre połączenie. Zmęczona, zniechęcona i w głębi serca przeklinająca pomysł owej wycieczki wysiadłam z samochodu na alei prowadzącej wprost na kampus „polibudy”. Przeszłam kilkanaście kroków i oniemiałam. Stałam oczarowana rozmachem i pięknem

budowli. Gmach Główny Politechniki Gdańskiej. To było coś! Budynek stary, potężny, jakby owiany własną tajemnicą. Wtedy wszystko stało się jasne. Już wiedziałam, że moje poszukiwania zostały zwieńczone sukcesem. Moja przystań – Polytechnica Gedanensis.

Pięć lat temu narodziło się moje marzenie – zostać studentką Politechniki Gdańskiej. Zarządzanie – mój wyśniony kierunek. Wiedziałam, że łatwo nie będzie, bo przecież „polibuda” to matematyka, wielka Królowa Nauk. Matura napisana, wyniki ogłoszone. Pozostało złożyć dokumenty i czekać na ostatnie zagranie losu. Dwa tygodnie niepewności, 14 dni oczekiwań i... lista przyjętych bez mojego nazwiska! Mimo swojej niezłej pozycji na liście rezerwowych, nawet nie brałam jej pod uwagę, bez sensu. Marzenia runęły, czar prysł. I co teraz? Łzy, morze łez.

„Nadzieja umiera ostatnia” – idealne określenie mojego stanu. Nie dostałam się na Zarządzanie, ale na Mechanikę owszem. Marzyć to walczyć o swoje pragnienia. Decyzja. „Idę na Mechanikę! Dam sobie radę, brat mi pomoże, potem się przeniosę.” – desperacko przekonywałam samą siebie wiedząc, że to jeden z najcięższych kierunków. Jednak marzenie o PG było silniejsze.

Iskierka nadziei wytrwale walcząca o prawo do życia nie dawała za wygraną. Jest! ZARZĄDZANIE – LISTA OSTATECZNIE PRZYJĘTYCH. Pozycja 196 – ja! Cud. Przyszłość stanęła przede mną otworem. Nowe życie, prawdziwi przyjaciele, stypendium. Wszystko jak we śnie. Mija trzeci rok, a sen nadal trwa... Warto było!

Gdybym miała wrócić na pewne rozstaje dróg w swoim życiu, jeszcze raz przeczytać uważnie napisy na drogowskazach, poszłabym dokładnie w tym samym kierunku. W kierunku swoich marzeń...

realizacja

S

ca



Prawdziwa sztuka to taka, która powstaje dzięki potrzebie tworzenia.

- ALBERT EINSTEIN

SZTUKA



*Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś,
niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań.
Złap w żagle pomyślne wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj.*

– MARK TWAIN



1

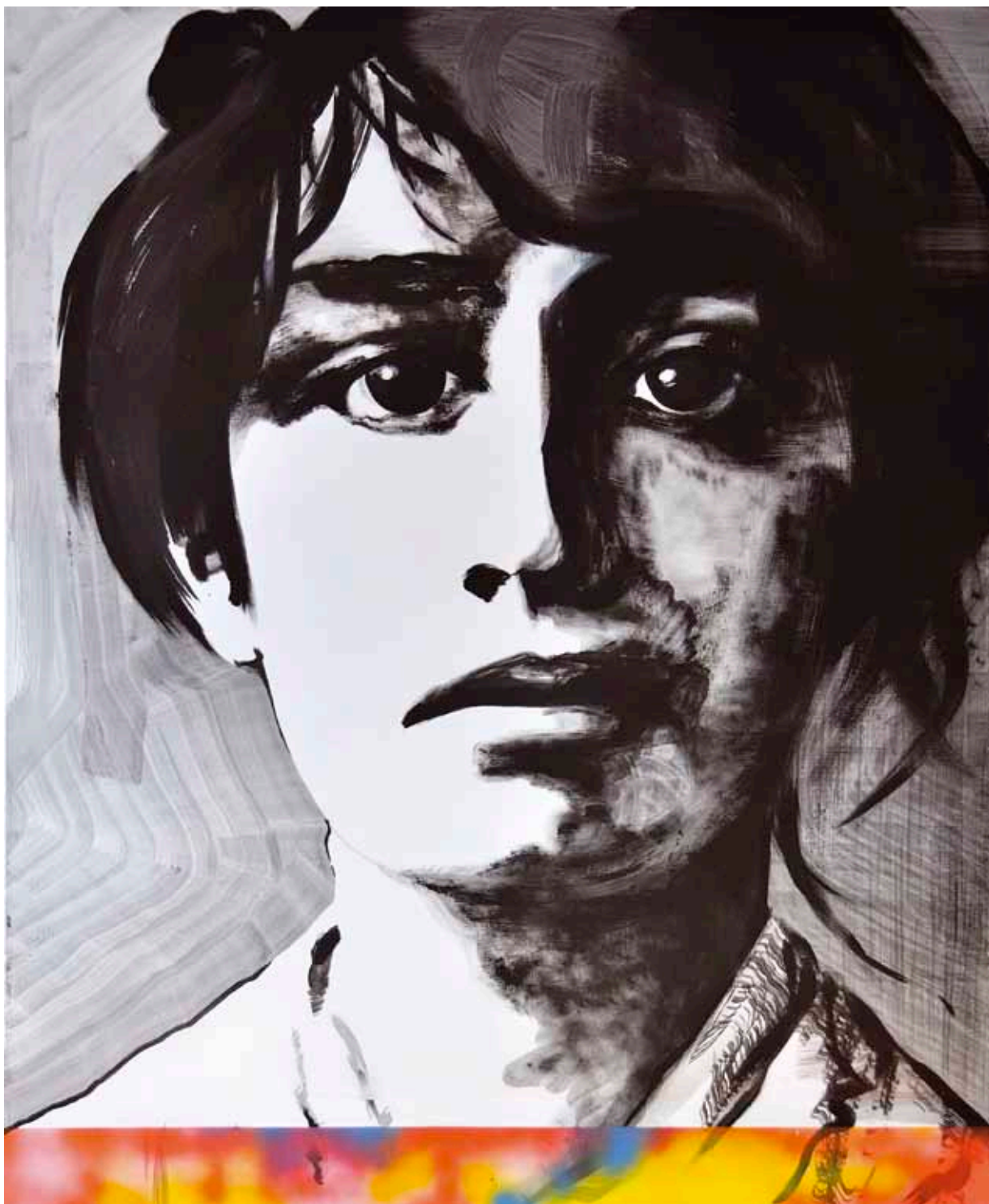
- 1 Westerplatte II
Akryl, spray, kolaż na płótnie, 2009
- 2 Westerplatte II
Akryl, spray, kolaż na płótnie, 2009
- 3 Kamille Claudell
Akryl, spray, kolaż na płótnie, 2009



2

Emilia Wojszel

Studentka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, specjalność: wydruk cyfrowy. Formy aktywności twórczej: malarstwo sztalugowe, rysunek, instalacja, wydruk cyfrowy, obiekt malarski, billboard. W swoich pracach podejmuje takie zagadnienia jak rozprawka z mitem o kobiecej intuicji czy próba zmierzenia się z duchem historii, czasu, patriotyzmu, polskości.





Przemysław Klimek

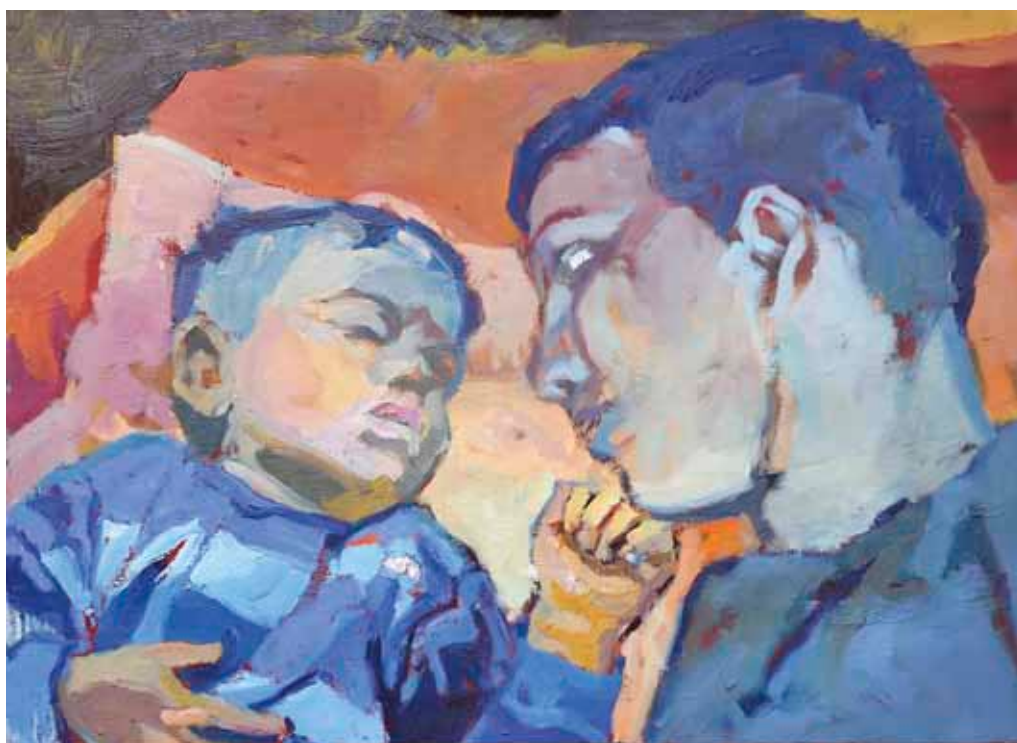
urodził się 1 lutego 1987 r. w Szczecinie. Absolwent kierunku malarstwo na warszawskiej ASP w pracowni prof. Mariana Czapli. W latach 1996-2006 stypendysta Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci. W 1998 r. otrzymał stypendium Ministra Kultury i Sztuki. W 2007 r. otrzymał nagrodę dla najlepszego studenta po pierwszym roku na macierzystej uczelni oraz wyróżnienie rektorskie.

- 1 Młody kociak
olej na płótnie, 2009
- 2 Szczecin – nad Odrą
olej na desce, 2008
- 3 Autoportret z bratem
olej na płótnie, 2008





2



3





2



3



4



5

Małgorzata Zembko

urodziła się 12 marca 1987 roku w Białymstoku. Ukończyła Liceum Plastyczne im. Artura Grottgera w Supraślu ze specjalnością tkana artystyczna. Jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie w pracowni profesora Adama Wsiołkowskiego na wydziale malarstwa.

- 1 Autoportret ze zdjęcia olej na płótnie, 2009
- 2 Martwa natura z wazą olej na płótnie, 2009
- 3 Michalina olej na płótnie, 2009
- 4 Dziewczyna z parasolką olej na płótnie, 2009
- 5 Pracownia olej na płótnie, 2008

zadanie

9

12



3

rozwiazanie

Matematyka zawiera w sobie nie tylko prawdę, ale i najwyższe piękno.

- BERTRAND RUSSELL

LICZBY



*Sukces odniesiesz tylko wtedy, gdy sam poszukasz okoliczności,
jakie ci odpowiadają; Jeśli nie zdołasz ich znaleźć, stwórz je sobie.*

– GEORGE BERNARD SHAW

PROGRAM STYPENDIÓW POMOSTOWYCH

2002 – 2012



Zrównanie szans w dostępie do studiów wyższych młodzieży ze wsi – to był i jest główny cel Programu Stypendiów Pomostowych, który powstał w 2002 roku. Zauważenie dysproporcji między młodzieżą z miast a ich rówieśnikami szczególnie z terenów dawnych PGR-ów nie było trudne. Trudniej było znaleźć najlepszą formę stałej pomocy. Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności to się udało!

48

Program Stypendiów Pomostowych to skuteczne wsparcie uzdolnionej młodzieży z małych miast i wsi. Otrzymanie funduszy na rozpoczęcie nauki na pierwszym roku stacjonarnych studiów magisterskich to pokonanie wyjątkowo trudnej bariery. Wierzyliśmy i wierzymy, że perspektywa uzyskania takiego stypendium będzie zachęcać uczniów szkół średnich do kontynuowania nauki na studiach. I młodzież nas nie zawodzi!

W 2007 roku stypendyści I edycji Programu Stypendiów Pomostowych, którzy rozpoczęli naukę w roku akademickim 2002/2003, skończyli studia.

W ciągu 11 lat Partnerzy Programu przeznaczili na jego realizację prawie 71 milionów zł, co pozwoliło na wypłacenie 15.800 różnych stypendiów! Stypendium na I rok nauki na dziennych studiach magisterskich otrzymało dotąd prawie 11.800 absolwentów szkół średnich, w tym 790 w trwającej obecnie, jedenastej edycji.

Program Stypendiów Pomostowych przerodził się w rozbudowany system stypendialny, w ramach którego można ubiegać się o 6 różnych stypendiów. Stypendyści, którzy osiągają wysokie wyniki w nauce mają szansę

uzyskać wsparcie na kolejne lata nauki. Mogą ubiegać się o stypendia naukowe, językowe, o stypendia w ramach projektu „Studuj za Granicą”, a nawet o stypendia doktoranckie. Najlepsi stypendyści Programu mogą się starać o płatne staże w amerykańskich korporacjach. To wszystko dzieje się dzięki Partnerom przedsięwzięcia.

Program Stypendiów Pomostowych jest wspólnym dziełem firm i instytucji społecznie odpowiedzialnych: Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, Narodowego Banku Polskiego, Fundacji PZU, Fundacji BRE Banku, Fundacji BGK im. Jana Kantego Steczkowskiego, Fundacji Orange, Fundacji NBP, Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Fundacji Wspomagania Wsi, a także koalicji 76 lokalnych organizacji pozarządowych współpracujących z Fundacją im. Stefana Batorego i Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce oraz pozyskanych do udziału w programie w ramach akcji „Dyplom z Marzeń”. Program jest realizowany przy wsparciu organizacyjnym Agencji Nieruchomości Rolnych.

W imieniu Partnerów Programem zarządza Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości.

O stypendia pomostowe mogą się ubiegać maturzyści z rodzin o niskich dochodach, którzy jednocześnie osiągają dobre wyniki w nauce, pochodzący z rodzin byłych pracowników PGR, uczestnicy finałowego etapu olimpiad przedmiotowych w szkołach ponadgimnazjalnych, wychowankowie rodzin zastępczych i pałówek opiekuńczo-wychowawczych typu socjalizacyjnego oraz maturzyści rekomendowani do udziału w Programie przez lokalne organizacje pozarządowe uczestniczące w Programie.

● Partnerzy



Koalicja 76 lokalnych organizacji pozarządowych



● Organizacje wspierające



● Współpraca



Agencja Nieruchomości Rolnych

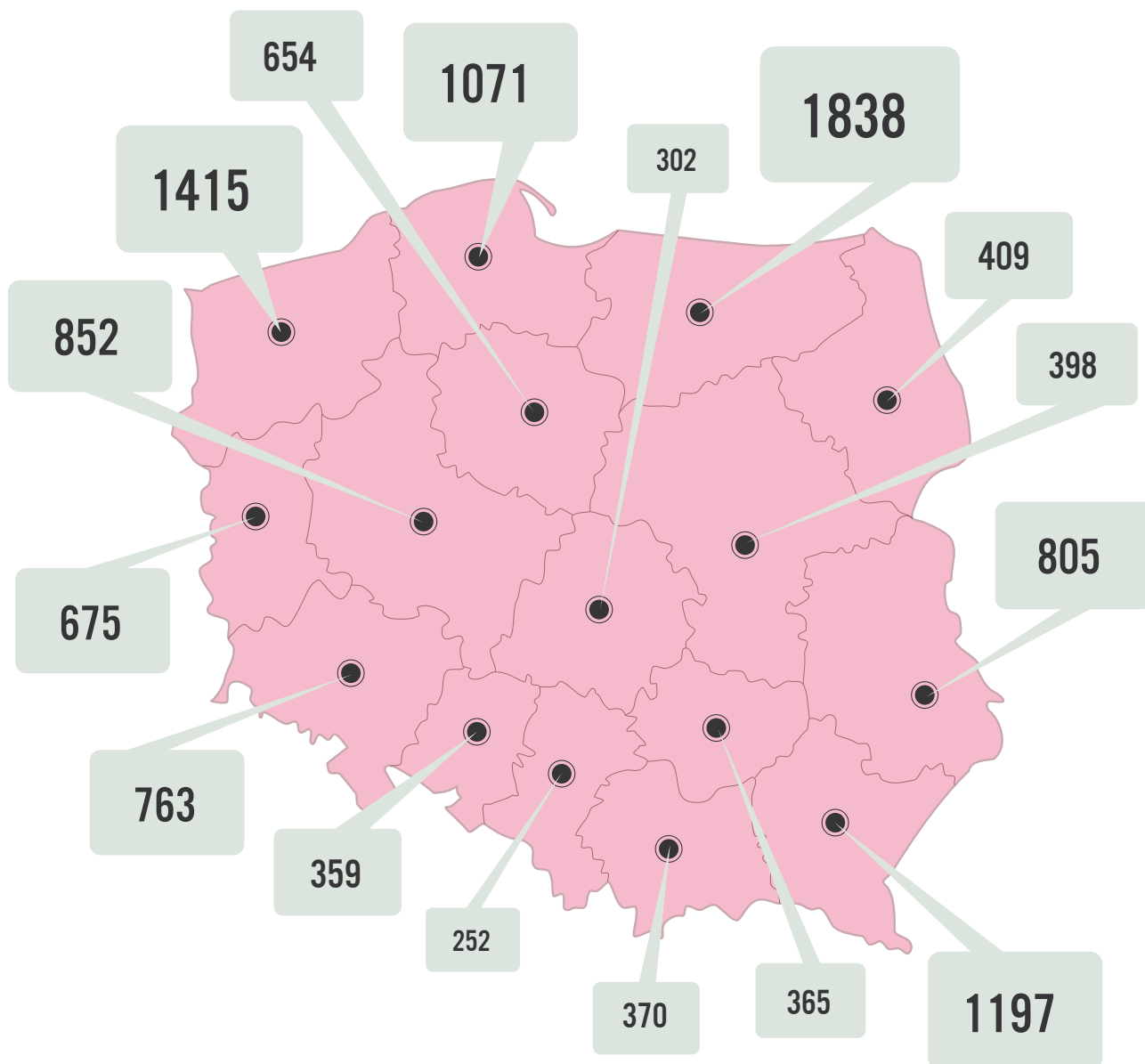


● Patroni medialni

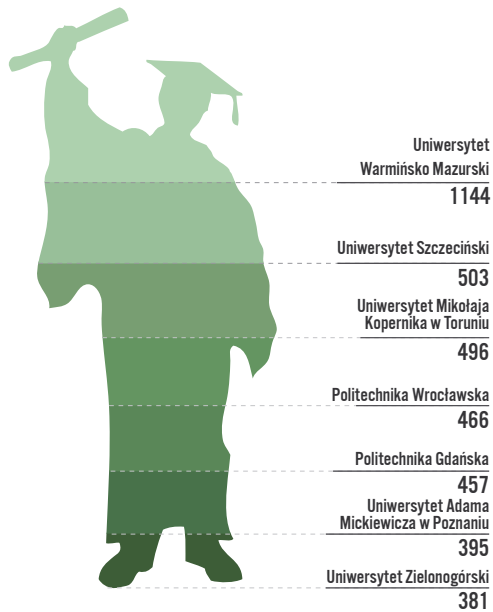


FAKTY, LICZBY, STATYSTYKI

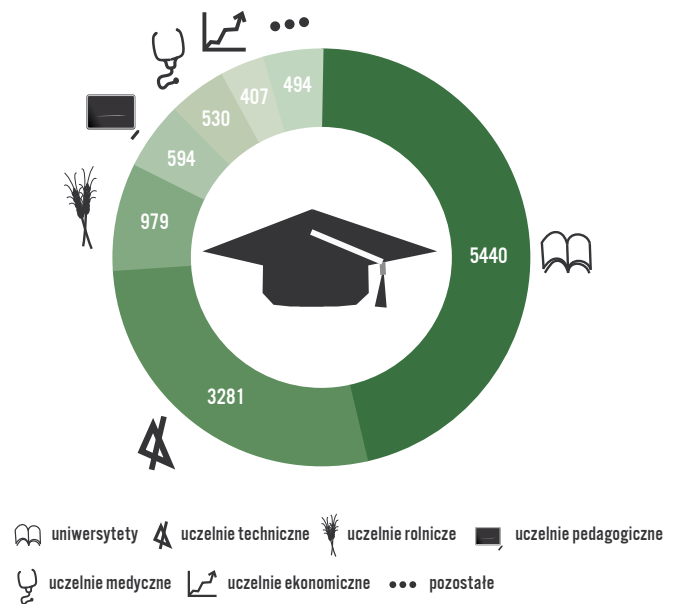
Stypendiści według województw:



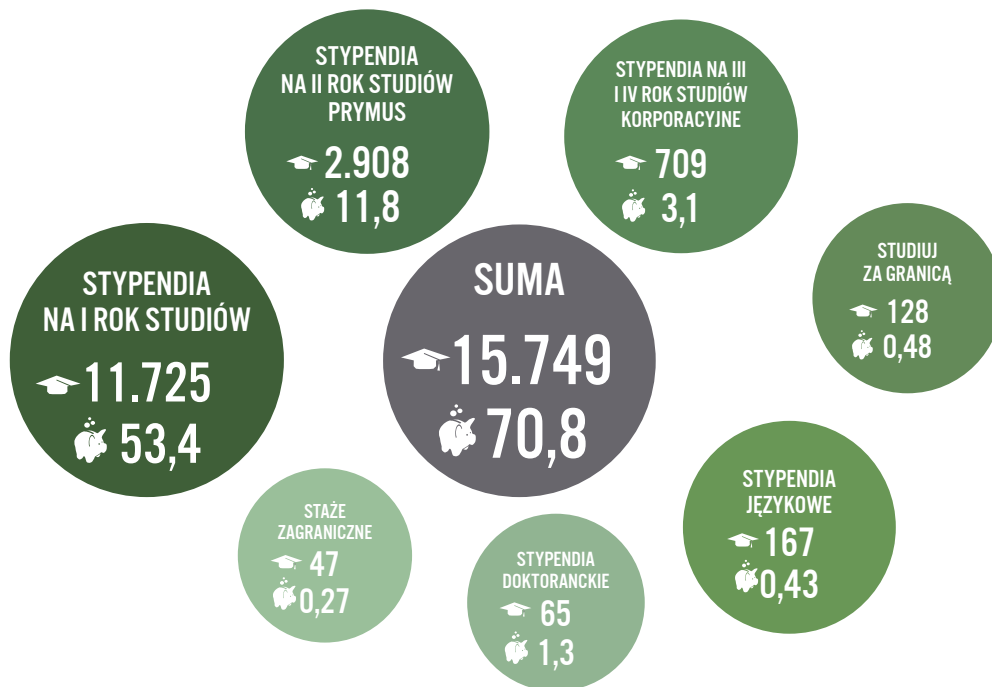
Najwięcej stypendystów studiuje w:



Typy uczelni a liczba stypendystów:



Liczba stypendiów oraz kwoty (mln) przekazane na Program Stypendiów Pomostowych:



pomysł

kreacja

Fotografowanie - to w gruncie rzeczy akt nieinterwencji.

- SUSAN SONTAG



FOTO



*Sukces nigdy nie jest ostateczny. Porażka nigdy nie jest totalna.
Liczy się tylko odwaga.*

– WINSTON CHURCHILL



PROGRAM POLISH-AMERICAN INTERNSHIP INITIATIVE



Polish-American
Internship Initiative

54

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności we współpracy z Ambasadą USA w Polsce podjęła na nowo, uruchomioną w 2006 roku, inicjatywę Wakacyjnych Staży Zagranicznych – programu wsparcia uzdolnionej młodzieży z małych miast i wsi. Przybrała ona postać Programu Polish-American Internship Initiative.

Program jest realizowany przez Fundację Edukacyjną Przedsiębiorczości razem z firmami oferującymi staże.

Program daje szansę ubiegania się o płatny 2 – 3 miesięczny staż (w czasie wakacji) w renomowanych amerykańskich firmach, dofinansowanie kosztów podróży oraz pomoc w uzyskaniu wize. O staże mogą ubiegać się studenci co najmniej drugiego roku studiów stacjonarnych studiujący na polskich uczelniach wyższych, biegle władający językiem angielskim i legitymujący się bardzo dobrymi wynikami w nauce. Oferta skierowana jest do stypendystów Programu Stypendiów Pomostowych i studentów-wolontariuszy – uczestników programu *PROJEKTOR – Wolontariat Studencki*.

Polish-American Internship Initiative daje wyjątkową szansę zdolnym studentom z Polski, pochodzącym głównie ze wsi i małych miast, zaangażowanym społecznie, rozwijania umiejętności zawodowych ucząc się od najlepszych. Firmom umożliwia dołączenie do grona prestiżowych organizacji, które dzieląc się wiedzą i doświadczeniem uczą młodych ludzi czerpać korzyści z życia w globalnym, nowoczesnym i zróżnicowanym kulturowo świecie, tworząc tym samym dla siebie przyjazne środowisko do działania.

W 2012 roku w Programie Polish-American Internship Initiative uczestniczyły 6 amerykańskich firm:

CHEVRON NORTH AMERICA

GE HITACHI NUCLEAR ENERGY

PITTSBURGH GLASS WORKS LLC

RAYTHEON BBN TECHNOLOGIES

SIKORSKY AIRCRAFT Corporation

WESTINGHOUSE

W czasie wakacji firmy te gościły 22 polskich studentów.

W roku 2011 w Programie Polish-American Internship Initiative uczestniczyły 4 amerykańskie korporacje:

GE HITACHI NUCLEAR ENERGY

PITTSBURGH GLASS WORKS LLC

SIKORSKY AIRCRAFT Corporation

WESTINGHOUSE

Na wakacyjne staże wyjechało 22 polskich studentów.

Od 2006 roku, 47 studentów odbyło wakacyjne staże w amerykańskich korporacjach.



Krzysiek uratował rzeźbę przed upadkiem, Nowy Jork, fot. Bartosz Karla



Kuba na Broadwayu, Nowy Jork, fot. Bartosz Karla



Starsi panowie podczas gry w chińskie szachy, Chinatown, Nowy Jork



Panorama Manhattanu, Nowy Jork, fot. Bartosz Karla



Nowe WTC, fot. Bartosz Karla



centrum Bostonu, fot. Krystian Szadkowski



Polscy stażyści zalani przez wodospad, Niagara fot. Bartosz Karla



port w Bostonie, fot. Krystian Szadkowski



San Francisco, Las Vegas, fot. Szymon Wawrzyniak



Grand Canyon, fot. Szymon Wawrzyniak



Grand Canyon, fot. Szymon Wawrzyniak



San Francisco, Golden Gate, fot. Szymon Wawrzyniak



Stażyci w USA – 2011



Stażyci z Westinghouse przed giełdą na Wall Street



Stażyci w USA – 2011



Wycieczka do Waszyngtonu - przed Kapitołem



Stażyci przed hotelem Extended Stay w Wilmington



Kennedy Space Center – przylądek Canavera

